Opłacone ryczałtowo.
Nr 24. Kraków, dnia 11 czerwca 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 375 mk., za granicą 750 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 30 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.658.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 225 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Niejasności.

Dymisja gabinetu Ponikowskiego.

Opinja publiczna w Polsce zaskoczoną została dnia 3 czerwca wiadomością, że gabinet Ponikowskiego podał się do dymisji. Fakt, że Naczelnik Państwa dymisji tej nie przyjął, w połączeniu z komentarzem, że dymisja spowodowana została różnicą poglądów pomiędzy rządem a Naczelnikiem Państwa, nie przyczynił się do uspokojenia opinji, ani do wyjaśnienia położenia, które nie przestało być zagadkowem.

W polityce państwowej nie może być niejasności. Linja polityczna, po jakiej ma iść państwo, musi być jasna nietylko ze względu na samo społeczeństwo, ale i ze względu na zagranicę. Odnosi się to przedewszystkiem do państwa polskiego, którego każdy krok jest przez zagranicę ściśle śledzony i naogół w dziewięciu dziesiątych fałszywie oceniany. Jeżeli więc pomiędzy rządem a głową państwa powstają różnice zdań, różnice tak wielkie, że skłaniają gabinet do ustąpienia, to nie można się dziwić, że społeczeństwo pragnęłoby wejrzeć poza kulisy, pragnęłoby dowiedzieć się uczciwie i otwarcie, jakie to są różnice i na jakiem tle one wybuchły.

Jeśli idzie o politykę wewnętrzną, to pozostawia ona rzeczywiście bardzo wiele do życzenia. Nie można powiedzieć, by rząd p. Ponikowskiego posiadał zdecydowaną linję postępowania w najważniejszych zagadnieniach, jakie mu narzuca do rozwiązania bieg wypadków. W dziedzinie finansowej nie posunęliśmy się poza eksperymenty, które, jak dotąd, w życiu wewnętrznem państwa nie zaznaczyły się rezultatem dodatnim. Wzrost drożyzny wszystkiego stwierdza, że w polityce skarbowej nie osiągnęliśmy, mimo nadzwyczajnej ofiarności społeczeństwa, wyników pożądanych. Kurs marki wprawdzie się ustalił, ale tylko w odniesieniu do walut zagranicznych, podczas gdy wewnątrz siła kupna marki spadła. Wytworzyło to brak gotówki i ciężkie przesilenie w życiu gospodarczem, które się z dnia na dzień potęguje. W dziedzinie administracji rozprzężenie widać na każdym kroku. Postępowanie władz w stosunku do mas ludowych, zwłaszcza na kresach, tam, gdzie ono powinno być nacechowane głębokiem zrozumieniem idei państwowej, nie tylko nie przyczynia się do ugruntowania myśli państwowej w masach, ale przeciwnie, wywołuje rozgoryczenie. W dziedzinie reform społecznych jesteśmy świadkami poczynań rządu, zmierzających do unicestwienia ich. Zdawało się, że tylko i jedynie w dziedzinie polityki zagranicznej rząd p. Ponikowskiego miał linję, wytkniętą przez min. Skirmunta, linję zasadzającą się na bezwzględnem dążeniu do utrzymania pokoju, do przekonania Europy, iż nie jesteśmy czynnikiem awanturniczym, ale szczerze chcemy i dążymy do utrzymania w Europie porządku, ustalonego traktatami, które zakończyły wojnę światową.

Gdyby chodziło o sprawy wewnętrzne, to różnice zdań między rządem a Naczelnikiem państwa byłyby zupełnie zrozumiałe. Naczelnik państwa jest reprezentantem demokracji, jest postacią, która w oczach mas jest

symbolem demokracji. Gdyby więc naczelnik państwa wmieszał się w sprawy rządu, stojąc w obronie demokracji, to miałby po temu powód i podstawę w poczynaniach rządu, zwłaszcza w ostatnich kilku miesiącach. Doniesienia pism codziennych twierdzą jednak, że nieporozumienia między Naczelnikiem państwa a rządem wybuchły na tle naszej polityki zagranicznej.

Wspomnieliśmy wyżej, że w tej tylko dziedzinie rząd p. Ponikowskiego może się poszczycić pewną linją stałą. Nazwaliśmy ją linją pokojową. I dlatego właśnie nieporozumienia na punkcie polityki zagranicznej musiały w społeczeństwie wywołać żywe poruszenie i pragnienie wyjaśnienia sprawy.

Minister Skirmunt podkreślał niejednokrotnie na konferencji w Genui, że twierdząc, iż Polska jest na wschodzie Europy czynnikiem pokoju, jest w zgodzie z całym narodem polskim, który jest usposobiony nawskroś pokojowo i niczego tak nie pragnie, jak utrwalenia pokoju i przywrócenia jak najrychlej normalnych, pokojowych warunków pracy w Polsce i świecie. Przeszliśmy wojnę światową, która się rozgrywała prawie na całym terenie ziem polskich, przeszliśmy potem dwa lata wojny z bolszewią. Co wojna w Polsce zniszczyła, wiadomo. Nastrój więc bezwzględnie pokojowy jest u nas nietylko wynikiem rozumowania, nietylko wynikiem wyczucia potrzeby pokoju dla uzyskania swobody w budowie z trudem odzyskanego państwa, ale jest także wynikiem zupełnie naturalnego przemęczenia wojną.

Niewątpliwie, nie możemy zamykać oczu na to, że ostatnie wypadki na arenie międzynarodowej, że zwłaszcza traktat, zawarty pomiędzy bolszewią a Niemcami, wytworzyły dla państwa naszego sytuację niezmiernie ciężką i niebezpieczną. W Rapallo, podczas konferencji genueńskiej, pokazało się, że Polska znajduje się między dwoma wielkiemi państwami, które się związały sojuszem. Państwo nasze znalazło się więc jakby w kleszczach, utworzonych przez potęgi, które przed wiekiem z górą zaznaczyły swoją do Polski nienawiść, popełniając gwałt, w dziejach niebywały, rozbiór Polski. Jednakże niepodobna twierdzić, jakoby traktat w Rapallo był niespodzianką. Wiedziano przecież, że bolszewizm został w Rosji zaszczepiony przez Niemców; wiedziano, że krokami rządu moskiewskiego kierują dyguitarze z Berlina; wiedziano, że między rządem berlińskim i moskiewskim istnieje pewna wspólność interesów, zwłaszcza na punkcie państwa polskiego, na rzecz którego i Niemcy i Rosja straciły znaczne terytorja. Sojusz, zadzierzgnięty przed wiekiem z górą, wtedy, kiedy na dworze petersburskim rządzili Niemcy, odżyć musiał i odżył wtedy, kiedy na moskiewskim Kremlu zasiedli jako władcy Rosji ludzie, przysłani przez rząd niemiecki dla wywołania w Rosji rewolucji. Każdy Polak musiał się liczyć z tem, że ani w Niemczech, ani w Rosji nie mamy przyjaciół, że przeciwnie, współdziałanie obu tych potęg wcześniej czy później nastąpi. Możnaby było tego uniknąć, gdyby Polska była się postarała albo o sojusz z Niemcami, albo o sojusz z Rosją. Wiadomo jednak, że ani jedno, ani drugie nie było do zrobienia. Ujawnienie sojuszu bolszewji z Niemcami było więc tylko ujawnieniem tego, co wisiało w powietrzu.

Świadomość niebezpieczeństwa, świadomość grozy położenia dla Polski, grozy, wynikającej z geograficznego położenia naszego państwa, nie jest większą po traktacie w Rapallo, niż była przedtem. Jak teraz, tak i przedtem jedyną drogą dla Polski było wiązanie się sojuszem z temi państwami, którym tosamo, co i nam, zagraża niebezpieczeństwo. Dotąd Polska zawarła sojusz z Francją i z Rumunją. Rzeczą przyszłości jest rozszerzyć to koło sojuszów na wszystkie te państwa, które, taksamo jak my, są zagrożone przez sojusz niemiecko-rosyjski. Układ stosunków w Europie i w świecie całym po wojnie światowej jest dziś tego rodzaju, że najsilniejszym bodźcem do utrwalania i pogłębiania sojuszów istniejących oraz zawierania nowych, jest dążenie do pokoju, gdyż wojna podcięła gruntownie warunki normalnego rozwoju niemal całego świata, i tylko trwały pokój może zapewnić ludzkości znośny byt, wyleczenie ran wojną zadanych i dalszy normalny postęp. Polityka więc nawskroś pokojowa, jest dla Polski koniecznością. To jest fakt, który uznają wszyscy, trzeźwo oceniający położenie. I dlatego właśnie ostatni zatarg między Naczelnikiem państwa a rządem był dla społeczeństwa — i jest dotąd — niejasny i domaga się pełnego wyjaśnienia.

Inna rzecz, że wiedząc, co nam grozi, musimy być przygotowani na to, by każdej chwili módz niepodległość obronić. Być może, że środki obrony nie są jeszcze wystarczające. Wobec faktu, że dziś wojny nie prowadzi się tylko armją, bo wojna wciąga w swój wir wszystkie dziedziny pracy ludzkiej, być może, że w wielu kierunkach rozwój naszego państwa nie jest taki, jaki jest potrzebny dla skoordynowania wszystkich wysiłków narodu w chwili orężnej rozprawy. To wszystko jednak są rzeczy, które nie mogły doprowadzić aż do takich różnic między głową państwa a rządem, do jakich doszło, skoro rząd podał się do dymisji.

Lud polski z niecierpliwością oczekuje gruntownych w tej sprawie wyjaśnień. Lud polski, który dał dowód, iż nie cofnie się przed żadnemi ofiarami, by niepodległość utrzymać i utrwalić, jest przeświadczony, że tylko praca w kierunku utrwalenia pokoju ogólno-europejskiego jest wykładnikiem jego dążeń i jedyną gwarancją rozwoju państwa, które się dopiero niedawno budować zaczęło.

* * *

W ostatniej chwili, gdy numer oddawaliśmy na maszynę, nadeszła wiadomość, że **Naczelnik państwa dymisję gabinetu przyjął.**

Wybuchło więc znowu przesilenie rządowe o charakterze zupełnie innym, niż dotychczasowe przesilenia.

Jest rzeczą pożądaną, by sytuacja wyjaśniła się zupełnie i by przesilenie skończyło się jak najprędzej.

Prez. Witos w Bułgarji.

Entuzjastyczne przyjęcie delegatów P. S. L. w Bułgarji.

Związek rolników bułgarskich, organizacja, posiadająca w osobach swoich przedstawicieli większość parlamentu bułgarskiego i z ramienia której gabinet Stambulijskiego sprawuje rząd w Bułgarji, zaprosił organizacje o charakterze ludowo-rolniczym w Europie na odbywający się w Sofji 17 Kongres Związku. Z ramienia P. S. L. wyjechała na ten kongres delegacja, złożona z posłów Witosa i Dębskiego oraz członka Zarządu głównego, posła Kowalczuka. Towarzyszył delegacji w drodze minister pełnomocny Bułgarji w Warszawie, p. Batschwaroff.

Przyjęcie, jakiego doznała delegacja ludowców ze strony narodu, króla i władz bułgarskich, przemieniło się w wielką manifestację na rzecz Polski i prez. Witosa.

Na spotkanie delegacji polskiej wyjechała na granicę rumuńską delegacja bułgarska, złożona z ministra Bakałowa, prezesa Rady miejskiej miasta Ruse, kierownika biura prezydjalnego Rady ministrów Abadijeffa i przedstawicieli Związku rolników.

Po przyjęciu w sali miejskiego kasyna odbyto krótką wycieczkę samochodami do miejscowości Bzeła, skąd wozem salonowym wyruszono do Sofji.

Na dworcu w Sofji powitali przybyłych: prezydent ministrów Stambulijski, ministrowie, marszałek parlamentu bułgarskiego oraz delegacja czecho-słowacka.

Wśród szpaleru zebranych tłumów, przy dźwiękach gęsto rozstawionych orkiestr ludowych, wśród niemilknących okrzyków: „Hura", „Niech żyje Polska", „Niech żyją delegaci polscy", przesuwał się szereg samochodów. A gdy tłum wzrósł do takich rozmiarów, że samochody z trudem tylko posuwać się mogły, odbyto dalszą część drogi pieszo do placu Aleksandra III, którego Bułgarja czci do tej pory jako „oswobodziciela". Na placu zgromadziło się około 50.000 osób, przeważnie rolników, przybyłych ze wszystkich stron Bułgarji.

Do zgromadzonych tłumów przemawiał minister spraw wewnętrznych Bakałow i prezydent ministrów Stambulijski. Było to uroczyste otwarcie Kongresu. W przemówieniach witali oni gości z Polski, Czechosłowacji i Jugosławji. W odpowiedzi prez. Witos w paru słowach powitał zgromadzonych imieniem P. S. L., życząc Kongresowi owocnych obrad. Ze strony delegacji Czechosłowacji powitalne przemówienie wygłosiło trzech mówców.

W podmiejskiej willi odbył się później obiad, po którym wszyscy ministrowie, prezydjum Kongresu i delegacje udali się do letniego pałacu królewskiego, gdzie, po zwiedzeniu go, byli przyjęci przez króla Borysa. Wśród miłej pogawędki i spaceru po parku królewskim spędzono godzinę czasu.

Wieczorem odbyła się imponująca żałobna manifestacja dla uczczenia pamięci zabitego przez bandytów ministra spraw wewnętrznych Dimitrowa. Dziesiątki tysięcy ludzi, trzymając w rękach zapalone łuczywa, przesuwało się ulicami miasta.

W dniach 29 i 30 maja odbywały się obrady Kongresu. Dnia 29-go po południu przemawiał na Kongresie prez. Witos. Okrzyki „Niech żyje Polska" witały wstępującego na trybunę posła Witosa. Przemówienie posła Witosa, pełne głębokich myśli, często wskazówek i rad pod adresem ruchu ludowego, nacechowane wielkim rozsądkiem, zostało przedrukowane we wszystkich pismach bułgarskich.

Prasa opozycyjna wobec rządu Stambulijskiego, demokratyczna, narodowa i radykalna, jak „Słowo", „Radykał", „Naród", „Niepodległość", „Dziennik", umieściły nazajutrz wstępne artykuły. „Zorza" poza przemówieniem, umieściła obszerny wywiad z posłami Witosem i Dębskim. Wszystkie te pisma, które w ostatnich czasach zaniepokojone są taktycznemi posunięciami rządu Stambulijskiego i rozwijającym się w kraju komunizmem, wskazały na przemówienie posła Witosa, na działalność P. S. L. w Polsce, przeciwstawiając ją często działalności Stambulijskiego. Imię Polski, podnoszenie jej życia kulturalnego i politycznego, które powinny być wzorem dla Bułgarji, zapełniły szpalty wszystkich pism.

Do delegacji polskiej zgłosili się przedstawiciele wszystkich stronnictw, z wyjątkiem komunistycznego, odbywając z posłem Witosem długie konferencje. W konferencjach tych przedstawili ciężkie położenie Bułgarji, rozbicie wewnętrzne, rządy nawskróś partyjne, „dyktaturę ludową", narzuconą krajowi przez część nieobliczalnych polityków z pośród ludowców bułgarskich.

Tegoż dnia delegacja polska, zgodnie z życzeniem króla, była przez niego przyjęta na blisko godzinnej audjencji. Król Borys wykazał bardzo wiele zainteresowania sprawami polskiemi i ruchem ludowym w Polsce. Wyraził gorące pragnienie zbliżenia kulturalnego i gospodarczego z Polską oraz życzenie, aby lud bułgarski wzorował się na ludzie polskim w pracy nad budową państwa.

Wieczorem dnia 29 maja odbyło się oficjalne przyjęcie, urządzone przez Stambulijskiego dla przybyłych gości. Szereg mówców bułgarskich i czeskich wznosiło toasty. W międzyczasie odbyła się konferencja delegacji czeskiej z posłem Kowalczukiem.

Dnia następnego odbyła się daleka wycieczka do klasztoru w Rilo, położonego wśród gór bałkańskich.

Następnego dnia posłowie polscy składali wizyty, odbywali konferencje, wieczorem zaś podejmowali marszałka Sejmu, ministrów i poselstwo polskie w Bułgarji kolacją. Wzniesiono parę toastów.

O godzinie 8-ej minut 30 żegnana na dworcu przez ministrów i przedstawicieli króla, w towarzystwie ministra rolnictwa Obowa i posła bułgarskiego Batschwaroffa, oraz kierownika prezydjum Rady ministrów, delegacja polska opuściła Sofję.

Następnego dnia przybyła do miasta granicznego Ruse. Powitana na dworcu przez przedstawicieli władz miasta udała się na proszony obiad. Poseł Dębski żegnał zebranych i Bułgarję, wznosząc toast na rzecz miasta Ruse i jego prezydjum.

Wśród dźwięku hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła" i okrzyków tłumu zebranego, w towarzystwie wyżej wymienionych osób, łódź motorowa „Rusałka" przewiozła delegację na drugi brzeg Dunaju, do Rumunji.

Tu oczekiwał delegację poseł polski w Bukareszcie Skrzyński i attache wojskowy przy poselstwie

polskiem w Rumunji, podpułkownik Wieniawa Długoszewski. Wymieniono uścisk dłoni i słowa pożegnania z przedstawicielami narodu bułgarskiego, poczem delegacja ruszyła w dalszą drogę do Bukaresztu.

Jednemu z dziennikarzy rumuńskich prezes Witos oświadczył mniej więcej, co następuje: „Udałem się do Sofji, jako prezes Stronnictwa Ludowego w Polsce, na kongres rolników bułgarskich w Sofji. Na kongresie tym byli również jako goście przedstawiciele rolników czechosłowackich, jugosłowian i inni. Jestem zupełnie zadowolony z wyników naszej podróży do Sofji; sądzę, że spełniłem swój obowiązek wobec Stronnictwa Ludowego w Polsce, które jest stronnictwem drobnych rolników. Czegóż oni pragną? Pracy pokojowej nad podnoszeniem własnego dobrobytu, dobra ogólnego i pokoju. Stąd cel nawiązania stosunków z rolnikami innych krajów, praca nad współżyciem pokojowem, które jest celem demokracji wszystkich państw. Mogę stwierdzić, że te ideje podzielali wszyscy uczestniczy kongresu. Przejeżdżając przez Rumunję, nie mogę odmówić sobie przyjemności, ażeby nie przypomnieć, że miałem zaszczyt przewodniczyć temu rządowi, który w swojej polityce zewnętrznej doprowadził do sojuszu polsko-rumuńskiego. Dzisiaj, choć w przejeździe, mogę widzieć ten piękny i szlachetny kraj, z którym moja Ojczyzna jest w ścisłym sojuszu. Jestem szczęśliwy, że mogłem współpracować, jako prezydent ministrów nad zawarciem układu polsko-rumuńskiego, który jest koniecznością historyczną, a które to przymierze czas umacniać i gruntować będzie. Obowiązki, związane z pracą Sejmu, nie pozwalają mi zatrzymać się dłużej w tak bliskiej, zaprzyjaźnionej z nami Rumunji, ale i te wrażenia z okien wagonu długo pozostaną w mej pamięci.“

Sprawa Galicji wschodniej.

Niespodziewanie wnieśli onegdaj socjaliści w Sejmie wniosek nagły, domagający się **autonomji politycznej dla Galicji wschodniej**. W myśl intencji socjalistów Galicja wschodnia stanowićby miała osobne terytorjum autonomiczne z własnym sejmem i Radą krajową, czyli czemś w rodzaju rządu. Nagłość tego wniosku motywował na posiedzeniu wtorkowem dnia 30 maja pos. Daszyński. Powoływał się on na nastroje w Europie, podnosił, że wschodnia Galicja ma większość ukraińską i ze stanowiska polityki zagranicznej oraz ze stanowiska sprawiedliwości doktrynerskiej udowadniał konieczność utworzenia we Lwowie sejmu dla Galicji wschodniej. Wywody posła Daszyńskiego zbijał pos. Zamorski.

W głosowaniu ogromną większością nagłość tego wniosku została odrzucona. Ludowcy głosowali przeciw nagłości.

Walka o przyspieszenie reformy rolnej.

Usunięcie dra Kiernika ze stanowiska prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego przerwało tempo prac, zmierzających do szybkiego wprowadzenia w życie na wielką skalę reformy rolnej. Klub posłów P. S. L., który sprawę reformy rolnej w Sejmie wniósł i przeprowadził, postanowił w drodze ustawodawczej zrobić wszystko, co można, aby reformę rolną przyspieszyć. Dlatego też Klub posłów P. S. L. przedłożył w Sejmie wniosek nagły, domagający się **zniesienia kolejności i przejęcia odrazu majątków ponad 300 morgów obszaru przez państwo**, a więc domagał się **usunięcia formalności, które wykonywanie reformy rolnej przewlekają**. Treść wniosku podaliśmy w poprzednim numerze.

Sprawa przyszła pod obrady pełnego Sejmu we wtorek dnia 30-go maja b. r. Imieniem Klubu posłów P. S. L. zabrał głos poseł Jan Dąbski i przemówił mniej więcej w te słowa:

„Wniosek nasz nie ma na celu zaostrzenia reformy rolnej, ani też nie jest demagogiczny. Nie dotyczy on ani sprawy wywłaszczenia, ani maximum, ani zapłaty, **chodzi nam tylko o szybkie przeprowadzenie tej reformy**, a mianowicie domagamy się skrócenia procedury wywłaszczenia i zaniechania kolejności.

Uczeni ekonomiści i prawnicy, jak pp. Raczyński, Jaworski i Bujak, w dziełach swoich sami wskazują, że procedura jest rozwlekłą.

Nie spodziewaliśmy się, że z taką skrupulatnością będzie się sabotowało reformę rolną i dlatego nie dopilnowaliśmy tak dokładnie wszelkich szczegółów prawniczych. Co się tyczy przepisów o kolejności, to sam prof. Bujak powiada, że zabija ona ogólną politykę parcelacyjną. Największą przeszkodą jest pojęcie „nieprawidłowego gospodarowania“. Przepis ten położył się jako barjera przeciw wszelkiemu przechodzeniu ziemi w ręce parcelantów. Taksamo 7 punkt tego artykułu o kolejności jest taką przeszkodą, a sprawa ta dotyczy już nietylko rolników, ale ludność miejską i robotniczą, mianowicie wywłaszczenie gruntów pod rozbudowę miast postawione jest na 7 punkcie kolejności, co w praktyce równa się zupełnemu zaprzepaszczeniu na długi przeciąg czasu.

Minęło lat trzy i zamiast 1,200.000 morgów, jak to oznaczyła uchwała Sejmu, rozparcelowano dotychczas zaledwie połowę tej sumy, a rząd zdążył rozparcelować zaledwie 192.000 morgów. Nie można też parcelować dóbr martwej ręki, ponieważ rokowania odnośne toczą się bez końca.

Reforma rolna jest zdobyczą ludu i lud nie da jej sobie odebrać. Sejm przyjął moralne zobowiązanie wobec ludu w chwili najcięższej i nie może się uchylić od jego spełnienia“.

Poseł Dąbski prosił o uchwalenie nagłości wniosku.

Po nim zabrał głos poseł Staniszkis, który imieniem endeków oświadczył się przeciw nagłości wniosku i przeciw samemu wnioskowi. Przyznał on się z brutalną otwartością, że **endacy głosowali w roku 1920 za reformą rolną dlatego, że groziło wówczas**

znacznie większe niebezpieczeństwo, niż nawet zła ustawa, bo groziło **niebezpieczeństwo utraty niepodległości.** Dziś chwila jest inna i dziś endecy są reformie rolnej przeciwni. To brutalne przyznanie się lud polski powinien sobie zapamiętać. Imieniem socjalistów przemówił pos. Niedziałkowski, który się oświadczył przeciw nagłości, taksamo jak pos. Federowicz z Klubu pracy konstytucyjnej i Dubanowicz imieniem swojej grupy. Przedstawiciele innych stronnictw oświadczyli się wprawdzie za nagłością, ale z zastrzeżeniami.

W głosowaniu imiennem **nagłość wniosku odrzucono 207 głosami przeciw 128.**

Tak więc ta sprawa, tak niezmiernie ważna dla ludności wiejskiej, poszła jako wniosek zwyczajny do komisji rolnej. Okazało się znowu, komu naprawdę na reformie rolnej zależy, a kto jest jej wrogiem. Posłowie nasi przypilnują jednak w komisji rolnej tej sprawy i postarają się o przeprowadzenie tego, czego chcą, bo mają za sobą cały lud polski.

Koniec walki o monopol tytoniowy.

Ubiegły tydzień obrad Sejmu stał pod znakiem walki o monopol tytoniowy. Była to walka obrzydła, albowiem przeciwnicy monopolu, broniąc interesów trzydziestu kilku fabrykantów, przeważnie żydów, zacietrzewili się w sposób niesłychany i występowali przeciw monopolowi, nie cofając się nawet przed rzucaniem oszczerstw na urzędników ministerstwa skarbu. Najgoręcej występowali w obronie żydowskich fabrykantów tytoniu poseł ks. Adamski, przywódca chrześcijańskiej demokracji z pod znaku „pałki poznańskiej", Klub mieszczański oraz narodowi demokraci. Wywołało to powszechne zdziwienie, tembardziej, że pisma codzienne pisały wyraźnie, iż fabrykanci tytoniu przyrzekli tym stronnictwom miljard marek na fundusz wyborczy, jako nagrodę za utrącenie monopolu, którego wprowadzenie przedstawia dla skarbu państwa bezsprzeczne wielkie korzyści. Minister skarbu Michalski oświadczył w Sejmie otwarcie, że gdyby monopol przepadł, to on musi natychmiast wystąpić z szeregiem nowych podatków, któreby wypełniły lukę, spowodowaną brakiem dochodów z monopolu.

We wtorek dnia 30 maja odbyło się drugie czytanie ustawy monopolowej. Nad art. I, orzekającym wprowadzenie monopolu tytoniowego w państwie, głosowane imiennie. I stała się rzecz, dotychczas w Sejmie niebywała. **Za monopolem głosowało 183 posłów, przeciw również 183.** Jest zwyczaj w Sejmie, że gdy wniosek nie uzyska większości, to upada. Tak więc w drugiem czytaniu monopol upadł, albowiem nie było większości. Wobec tego jednak, że to było drugie czytanie, głosowano dalej nad dalszemi artykułami ustawy, które poprzechodziły większością 5 do 7 głosów.

Drugie czytanie ukończono we środę. Trzecie czytanie wyznaczono na czwartek na godzinę 3 popołudniu.

W dniu tym komplet w Sejmie był taki liczny, jak rzadko kiedy. Galerje były przepełnione fabrykantami tytoniu i ich rodzinami. Wśród niezwykłego napięcia przystąpiono do głosowania.

Posłowie Kędzior i Osiecki wnieśli poprawkę, domagającą się przywrócenia artykułu I ustawy, który upadł w drugiem czytaniu, mianowicie artykułu o wprowadzeniu w Polsce monopolu tytoniowego. Odbyło się głosowanie imienne. **Za monopolem głosowało 193 posłów, przeciw 136. Tak więc monopol przeszedł.**

Po przyjęciu całego szeregu poprawek, między innemi poprawki, że fabryki prywatne mogą w czasie przejściowym przerabiać tylko materjał, dostarczony im przez zarząd monopolu, dalej, że należność dla fabrykantów za odstąpione skarbowi maszyny, narzędzia i materjały wypłaca się gotówką, wreszcie, że odszkodowanie dla robotników, którzy stracą zajęcie, ma wynosić wysokość zarobku za 6 miesięcy, głosowano jeszcze raz nad całą ustawą i przyjęto ją **185 głosami przeciw 177.** Wkońcu przyjęto rezolucję posła Średniawskiego, domagającą się, aby rząd dostarczył ludności wiejskiej w odpowiedniej ilości tych gatunków tytoniu, których najwięcej używa ludność wiejska,

Wprowadzenie monopolu w państwie gwarantuje skarbowi państwa dochód w wysokości wielu miljardów. Dość wspomnieć, że w Austrji dochód z monopolu tytoniowego pokrywał jedną piątą część wszystkich państwowych wydatków. Endecy i chrześcijańska demokracja, sprzeciwiając się monopolowi, szli wprost przeciw skarbowi państwa. Słusznie też nazwano te partje stronnictwami narodowo-tytoniowemi. Udowodniły one, że wyżej stawiają interes żydowskich fabrykantów tytoniu, niż skarbu państwa.

O jeden podatek.

System podatkowy w naszem państwie jest tak nieuregulowany i tak różnolity, że ludzie, zwłaszcza na wsi, gubią się wprost w najrozmaitszych podatkach, które co chwila muszą płacić. Ta różnorodność podatków sprawia, że na wsi, gdzie bieda jest coraz większa, ludzie coraz bardziej są rozdrażnieni i rozgoryczeni, tembardziej, że wymiary podatków zależą bardzo często od widzimisię rozmaitych powiatowych dygnitarzy skarbowych, przepojonych jeżeli nie nienawiścią, to niechęcią do chłopa.

Chłop polski nie jest niechętny placeniu podatków. Jest on na tyle uświadomiony, że wie, iż państwo potrzebuje pieniędzy i że obywatele muszą pokrywać jego wydatki. Ze wszystkich warstw społeczeństwa chłopi płacą podatki z całą pewnością najskrupulatniej. Pokazało się to choćby przy spłacaniu daniny państwowej. Jednakowoż ściąganie podatków odbywałoby się znacznie szybciej, ludzie płaciliby najchętniej, gdyby wprowadzono nareszcie dla wsi jeden podatek, obliczony stale wedle ilości i jakości morgów posiadanej ziemi.

Jest to ogólny głos między chłopami. Wszyscy stwierdzają zgodnie, że gotowiby płacić chętnie to, czego państwo zażąda, ale pragnęliby płacić podatek jeden i nie mieć ciągle kłopotu z wypełnianiem papierów, z chodzeniem do urzędu i badaniem, czy podatek taki lub owaki został nałożony sprawiedliwie, czy nie

Byłoby rzeczą niezmiernie dla państwa i dla ludu korzystną, gdyby minister skarbu, który ma markę doskonałego podatnika, zamiast podejmować eksperymenty co do zwalczania drożyzny, eksperymenty niendałe, wziął się do rzeczy, na której się naprawdę rozumie i zreformował system podatkowy w Polsce, przedewszystkiem zaś system podatkowy dla ludności wiejskiej. Wprowadzenie jednego podatku, opartego na ilości morgów i jakości posiadanej ziemi, powitanoby zostało przez wieś polską z uczuciem ulgi. Dla państwa miałoby to znaczenie doniosłe, bo nie potrzebaby było tylu urzędników i tyle pracy biurokratycznej, jakiej wymaga szereg podatków, któremi dziś chłop na wsi jest obciążony.

Polecamy tę sprawę uwadze naszych posłów, a przedewszystkiem uwadze p. ministra skarbu. Pomyślne jej załatwienie leży w interesie ludu, a jeszcze w wyższym stopniu w interesie państwa.

Bezczelność.

W dniu, w którym dziesiątki tysięcy chłopów polskich w Rzeszowie podniosło gromki protest przeciw zakusom wstecznictwa na obalenie reformy rolnej, w tymsamym dniu wychodzące w Nowym Targu pisemko endeckie, „Gazeta Podhalańska“, przyniosło artykuł wstępny przeciw reformie rolnej, artykuł, nacechowany taką zaściankowością i taką obłudą, że doprawdy dziwić się należy odwadze i redakcji i autora tego artykułu, że śmiał z podobnem pisaniem wystąpić.

W artykule tym powiedziano, że „na wykup ziemi i zagospodarowanie małorolnych na rozparcelowanych wielkich obszarach potrzebować będzie państwo 374 miljardy. Te pieniądze zapłacą obywatele z podatków, a oczywiście zapłaci je i ludność Podhala. Ponieważ zaś na Podhalu niema obszarów dworskich do parcelacji, więc — pisze „Gazeta Podhalańska“ — Podhalanie nie mają żadnego interesu w przeprowadzeniu reformy rolnej.“ Dalej zaś udowadnia, że reforma rolna jest niepotrzebna, bo jak znikną wielkie obszary dworskie, to Podhalanie nie będą mieli gdzie kupować ziemniaków i żyta. Dlatego więc należy reformy rolnej nie przeprowadzać.

Jest to rozumowanie zaściankowe, niemądre i obłudne.

Jeżeli idzie o Podhale, to tam właśnie jest bardzo wielu ludzi, cierpiących ostatnią nędzę właśnie dlatego, że ziemi nie mają. Że na Podhalu obszarów dworskich niema, to jeszcze nie dowodzi, że Podhalanie ziemi nie dostaną. Polska, to nietylko Podhale. I po to jest reforma rolna, żeby biedni chłopi nie musieli zawsze kupować ziemniaków i zboża od obszarników, ale żeby każdy miał gospodarstwo, które mu da tyle ziemniaków i zboża, ile mu do życia potrzeba. A właśnie Podhalańcom trzeba ziemi i trzeba reformy rolnej, bo bez niej będą zawsze dziadować.

Jeżeli idzie o podatki na reformę rolną, to naprzód niema jeszcze żadnych podatków na ten cel, a jeśliby przyszły, to przecież reformy rolnej nie da się przeprowadzić za rok, ani za pięć i koszta jej trzeba będzie rozłożyć na szereg lat, przedewszystkiem na tych, którzy dzięki reformie uzyskają gospodarstwa. Więc o pokrzywdzeniu kogokolwiek nie może być mowy.

Bracia Podhalanie! Macie teraz dowód, na czyich usługach stoi „Gazeta Podhalańska“, która się także mieni „ludową“. Mamy nadzieję, że nauczycie ją, by nie występowała przeciw najważniejszym całego ludu, a więc i Waszym, zdobyczom.

O budulec dla osadników.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 maja b. r. przedłożył Klub posłów P. S. L. następujący wniosek nagły w sprawie udzielania ulg kredytowych przy dostarczaniu budulca osadnikom:

„Generalna Dyrekcja odbudowy zarządziła okólnikiem Nr 31 z dnia 29 marca b. r. Nr 2799 **udzielanie pomocy budowlanej osadnikom cywilnym na kresach** przez dostarczenie materjałów budowlanych za gotówkę. Ponieważ **osadnicy pobierali dotychczas materjały budowlane po zniżonych cenach** i liczyli w dalszym ciągu na tego rodzaju pomoc, naturalnem jest, że w takich warunkach nie rezerwowali odpowiedniej gotówki na zapłatę pełnych cen kupna za materjały budowlane. Wobec istniejących przepisów, Dyrekcje odbudowy są zmuszone odmawiać prośbom osadników w sprawie zakredytowania całej należytości, względnie o udzielenie im ulg kredytowych. Zważywszy, że bez przyznania kredytu cała pomoc dla osadników będzie nierealną, podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się **rząd do wydania rozporządzenia, uprawniającego Dyrekcję odbudowy do udzielania osadnikom cywilnym pełnego kredytu, względnie ulg kredytowych, przy dostarczaniu materjałów budowlanych**“.

Pożyczki na odbudowę.

Państwowy Bank odbudowy we Lwowie, plac Smolki L. 3, który objął czynności b. Zakładu Kredytowego dla odbudowy, **udziela między innemi pożyczek małym rolnikom, na odbudowę ich gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem bezpośrednich wypadków wojennych**, za zabezpieczeniem hipotecznem. Pożyczki, na powyższe cele udzielane, są wolne od opłaty procentu przez lat 5, poczem oprocentowane są na razie po 5% od sta; ta stopa procentowa jednakże zostanie w najbliższym czasie podwyższona prawdopodobnie na 6% od sta rocznie.

Spłata takich kredytów, która następuje w ratach rocznych lub półrocznych, rozpoczyna się dopiero w lat pięć od daty zeznania skryptu dłużnego i jest rozłożoną na lat piętnaście do dwudziestu pięć, zależnie od celu pożyczki i stosunków majątkowych dłużnika.

Podania o kredyty inwestycyjne mogą wnosić włościanie bądź to bezpośrednio bądź też za pośrednictwem Stowarzyszeń i Związków gospodarczych, należących do Krajowego patronatu Spółek włościańskich. Powyższe pożyczki są wolne od wszelkich należytości stemplowych oraz skarbowych, a dotyczy to również wpisów hipotecznych oraz podań. Do podań o pożyczki należy dołączyć: 1) wykaz szkód bezpośrednich, potwierdzony przez Komisję zapomogową lub starostwo ze zaznaczeniem, co petent otrzymał tytułem zapomogi

w materjałach, względnie z poświadczeniem, że taka zapomoga udzieloną nie została; o ile petent otrzymał orzeczenie Komisji szacunkowej co do przyznanego z tytułu poniesionych szkód odszkodowania, należy je również dołączyć w oryginale lub w wierzytelnym odpisie; 2) krótki kosztorys, względnie zestawienie kosztów odbudowy i uruchomienia gospodarstwa, potwierdzony jak wyżej; 3) wyciąg hipoteczny oraz arkusz gruntowy realności, zaofiarowanej pod hip tekę; 4) poświadczenie gminy co do braku własnych funduszów na odbudowę.

Z pożyczek mogą korzystać tylko ci, którzy dotychczas swoich gospodarstw nie odbudowali.

Hydra niemiecka podnosi łeb.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 23 maja wniósł poseł Józef Jóźwik imieniem Klubu posłów P. S. L. następujące zapytanie do prezydenta ministrów w sprawie osadnictwa na kresach zachodnich:

„Na zasadzie § 256 traktatu wersalskiego i ustawy sejmowej z dnia 14 lipca 1920 roku rząd polski stał się prawnym właścicielem osad w ilości kilkudziesięciu tysięcy w byłej dzielnicy pruskiej, które rząd pruski przekazał był w swoim czasie kolonistom niemieckim.

Rząd polski rozpoczął akcję, zmierzającą do zamiany posiadaczy tych osad Niemców na Polaków. Wyniki są dotychczas nader skromne, gdyż obejmują zaledwie kilka procent całej masy osad.

Tymczasem na bardzo wiele, bo na kilka tysięcy tych tak zwanych anulacyjnych osad, są już zakwalifikowani przez komisje powiatowe ziemskie i zatwierdzeni przez Okręgowy urząd ziemski w Poznaniu osadnicy, z pośród inwalidów i ochotników wojsk polskich przeważnie, w pewnej części z wychodźców z Westfalji.

Stadjum, w jakiem się obecnie ta sprawa znajduje, jest następujące:

Część zakwalifikowanych na osady obywateli polskich, powiadomiona przez powiatowe Urzędy ziemskie, iż ostateczny i nie ulegający żadnej zwłoce termin przejęcia tych osad od kolonistów niemieckich jest 1 maja roku bieżącego, zlikwidowała swe dotychczasowe warsztaty pracy i przybyła do nowych z rodzinami i całem mieniem. Spotkał ich przykry zawód, gdyż osadnicy Niemcy zajęli stanowisko zdecydowanie odporne i nie chcą ich wpuścić na osady. Ci niejednokrotnie albo się gnieżdżą z drobnemi dziećmi w stodołach swych przyszłych sąsiadów Polaków, albo też lokują się w sąsiednich miasteczkach, przejadając resztki pieniędzy i klnąc na rząd, że ich oszukał. Niemcy od bardzo niedawnego czasu rozpoczęli planową akcję, kierowaną z Berlina, i prowadzoną na gruncie polskim przez Związek Niemiecki. Wysiłek ich zmierza do tego, by wszyscy osadnicy niemieccy zostali w Polsce. W tym celu wśród kolonistów przeprowadzono odpowiednią agitację, żeby żaden z nich nie śmiał się dobrowolnie usunąć i uczynił to dopiero wtedy, gdy będzie usunięty siłą zbrojną. Wydało to już pewne owoce, gdyż już były wypadki, że usuwanemu przychodzili z sukursem inni osadnicy.

Ale nietylko na tym terenie rozpoczęli Niemcy walkę z prawnem stanowiskiem rządu polskiego. Rozpoczęli ją oni na terenie Ligi Narodów, i odnieśli bardzo poważny sukces. Rezolucja Rady Ligi Narodów w odniesieniu do tej sprawy jest dla Polski bardzo niekorzystna.

Zmiana stanowiska Niemców datuje się od bardzo niedawna, mniej więcej od dnia zawarcia traktatu w Rapallo i niewątpliwie stoi z nim w ścisłym związku. Niemcom nietyle chodzi teraz o utratę warsztatów pracy, na co jeszcze w połowie kwietnia godzili się całkowicie, lecz chodzi im o to, by jak najwięcej zostało Niemców na terenie, z utraty którego nie myślą rezygnować.

Sprawa ta jest pierwszorzędnego znaczenia dla państwa, a stadjum, w jakiem ona znalazła się obecnie, budzi wielki niepokój, przeto podpisani zapytują pana prezydenta ministrów, czy znane mu są okoliczności, towarzyszące tej sprawie i co rząd zamierza uczynić, by w najbliższym czasie w dostatecznym stopniu zabezpieczyć interes państwa na kresach zachodnich i interes obywateli, wobec których rząd zaciągnął zobowiązania“

O rewizję klas drożyźnianych.

Ustanowione klasy drożyźniane miejscowości domagają się gwałtownej rewizji. W małych miastach prowincjonalnych ceny są takiesame, jak w wielkich, a funkcjonarjusze państwowi pobierają płace mniejsze, bo mnożnik dostosowany jest do niższej klasy drożyźnianej. Klub posłów P. S. L. przedłożył w ubiegłym tygodniu w Sejmie wniosek, w którym podkreślając, że pracownicy państwowi, znajdujący się w najcięższych warunkach, są przez klasy drożyźniane pokrzywdzeni, domaga się najszybszego zrewidowania podziału miejscowości na pasy drożyźniane, w szczególności zaś przeniesienia Nowogródka do wyższej klasy.

Rejestracja nadużyć.

Coraz częściej otrzymujemy w redakcji, otrzymują posłowie nasi i prezydjum Klubu posłów listy, ze skargami na krzywdy, wyrządzane przez urzędy i urzędników ludności wiejskiej.

Nastroje, panujące wśród warstwy urzędniczej, wywołane przez prasę miejską, niepoczytalną, nie zdającą sobie sprawy ze zbrodniczości roboty, kopiącej przepaść między wsią a innemi warstwami społeczeństwa, są tego rodzaju, że istotnie krzywdy i nadużycia są na porządku dziennym. Doprowadziły one do tego, że dzisiaj na wsi ludzie coraz częściej — a jest to objaw okropny! — wspominają czasy niewoli i twierdzą, że wówczas było lepiej, bo była sprawiedliwość, bo nie było tej straszliwej nienawiści, która dziś znamionuje większą część zarządzeń władz, a raczej jednostek z pośród urzędników, opętanych tą nienawiścią. Zwracaliśmy już na ten niepokojący i straszliwy naprawdę objaw uwagę w naszem piśmie. Niestety, głos nasz pozostał głosem wołającego na puszczy, choć wypływał tylko z gorącej i z głębokiej troski o państwo. Zaślepienie tak zwanej „inteligencji“ w stosunku do chłopów przesłoniło jej wszelkie zgubne dla państwa następstwa roboty, wypływającej z uczucia, które nigdy nie rodzi czynów dobrych i pożytecznych.

Aby mieć obraz rzeczywisty tego, co się składa na wywołanie owego rozgoryczenia wśród ludu polskiego wzywamy wszystkich światłych ludowców, aby nam

przesyłali do redakcji jaskrawe **wypadki nadużyć i krzywd**, ale przesyłali je z najdokładniejszem podaniem **istotnego stanu rzeczy, z nazwiskami i imionami danych urzędników, z podaniem świadków**, którzy każdej chwili będą mogli stwierdzić prawdziwość przytoczonych faktów. Fakta te będziemy rejestrować i przedkładać Klubowi posłów, który spełni swój obowiązek i postara się o ich usunięcie. W każdym razie będziemy zaś wiedzieli, którzy to dygnitarze najwięcej broją. Zaznaczamy raz jeszcze, że będziemy przyjmować **tylko fakta prawdziwe, potwierdzone przez świadków, zaopatrzone podpisami świadków i pieczęcią organizacji P. S. L.** w gminie czy powiecie.

Wnioski i zapytania.

Na ostatnich posiedzeniach Sejmu posłowie nasi przedłożyli szereg wniosków i zapytań do rządu w najrozmaitszych sprawach, dotyczących ludności wiejskiej. Wnioski te i zapytania przytaczamy w streszczeniu poniżej:

O zwolnienie przemysłu domowego od płacenia podatku przemysłowego.

W sprawie tej przedłożył wniosek nagły poseł Andrzej **Sredniawski**. W motywach wniosku podniósł, że nawet państwa zaborcze chroniły przemysł domowy, uwalniając go od podatku zarobkowego czy przemysłowego. Robiły to we własnym interesie, bo chciały zachęcać, a nie zniechęcać obywateli do pracy. W Polsce wprowadzono ustawę, nakazującą wykupno patentów nawet tym, co wykonują tylko przemysł domowy. Bez wykupna patentu nie wolno ani ruszyć igłą, szydłem czy młotkiem. Inspektorzy podatkowi aż nadto skrupulatnie zaczęli wyszukiwać wykonujących przemysł domowy i wymierzać im podatek w fantastycznych nieraz rozmiarach. Trzeba zważyć, że wykupno patentu wymaga kwoty, jakiej pracownik małorolny przez swój zarobek uboczny nieraz w ciągu całego roku nie zarobi. Skutek będzie ten, że rząd z tego tytułu nic nie otrzyma, a zniechęci do pracy ludzi, którzy najciężej i najwytrwalej pracowali. Ustawa z 17 grudnia 1921, nakładająca podatki na przemysł domowy, przeszła, bo członkowie komisji budżetowej, przemęczeni ciągłemi posiedzeniami i mnogością przedkładanych ustaw, nie mieli możności rozpatrzeć jej należycie, a nie przypuszczali, by rząd proponował takie pokrzywdzenie najuboższej ludności. Trudno wymagać, by człowiek, który przez zimę zrobi kilka grabi, mioteł, albo naprawi komu buty czy też wyrobi na warsztacie kilkanaście metrów płótna, miał obowiązek wykupywać patent. Tego niema na całym świecie. Poseł **Średniawski** wnosi, by rząd jak najrychlej przedłożył nowelę do ustawy z 17 grudnia 1921, zwalniającą od podatku patentowego wszelki przemysł domowy, wykonywany przez bezrolnych lub małorolnych, jako zajęcie uboczne przez jedną osobę, względnie przy pomocy członków rodziny.

Sprawa utrzymania policji przez samorządy.

W sprawie tej przedłożył nagły wniosek **Klub posłów P. S. L.** W motywach wniosku podniesiono, że na podstawie ustawy z 24 lipca 1919 jedną czwartą część kosztów utrzymania policji państwowej pokrywają związki komunalne. Sejmiki mają prawo sumę, przypadającą na dany powiat, rozłożyć na gminy, albo pokryć z funduszów ogólnopowiatowych. Ze względu na ciężkie położenie finansowe sejmików, które muszą dbać o budowę i utrzymanie dróg, szkół rolniczych, szpitali i t. d. większość sejmików przerzuca koszta utrzymania policji na gminy wiejskie i miejskie. Kwoty, potrzebne na ten cel, mogą być ściągnięte tylko w postaci składki gruntowej. Będzie to bardzo niesprawiedliwe, gdyż właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, znajdujących się w gminie i mających dochody stokrotnie większe od drobnego rolnika, podatek na utrzymanie policji, której te przedsiębiorstwa najbardziej potrzebują, wcale nie dotyka. Klub posłów P. S. L. wnosi więc projekt noweli do ustawy z 24 lipca 1919 w tym kierunku, by koszta utrzymania policji państwowej ponosił **bezpośrednio skarb państwa**.

Bolączka kresów wschodnich.

Na obszarze ziemi wileńskiej i województw nowogrodzkiego, poleskiego, wołyńskiego i białostockiego jest bardzo wiele miast, miasteczek, wsi i osad, w których domy stoją na gruntach, nie będących własnością właścicieli domów. Grunty te były dzierżawione. Termin dzierżawy minął, względnie mija, właściciele zaś gruntów albo wcale nie chcą się godzić na dalsze wydzierżawianie nawet na terminy najkrótsze, albo też godząc się na dzierżawę, żądają niesłychanie wysokich opłat. Właścicielom domów na takich gruntach grozi obecnie sądowe wyrzucenie, a więc konieczność zniesienia zabudowań, a tem samem i wyrzucenie wszystkich lokatorów tych domów. Rugowanie właścicieli domów, zbudowanych na cudzych gruntach i mieszkańców tych domów, jakoteż obowiązek zniesienia zabudowań, jest konsekwencją ustaw rosyjskich. Istnieją całe miasta i miasteczka we wymienionych województwach, gdzie wszystkie domy są zbudowane na cudzych gruntach. Gdyby się nie zmieniło obowiązujących dotąd przepisów o prawie wyrzucenia właścicieli domów po upływie terminu dzierżawy gruntów, dziesiątki tysięcy ludzi znalazłoby się bez dachu nad głową, a domy trzebaby rozbierać, albo oddawać za bezcen właścicielom gruntów. Klub posłów P. S. L. przedłożył więc w Sejmie wniosek nagły, oraz projekt ustawy, na mocy której dzierżawcy, którzy w dniu 1 stycznia 1914 władali tytułem dzierżawy gruntami, na których stoją należące do nich budynki, i którzy obecnie władają temi gruntami, nie mogą być z nich wyrzuceni do 1 kwietnia 1923, chociażby ich umowy dzierżawne wygasły. Wykonanie wyroków sądowych już zapadłych ulegnie zawieszeniu do wymienionego terminu. Opłata dzierżawna za odnowioną dzierżawę powinna wynosić w markach polskich tysiąckrotną sumę, płaconą w rublach w roku 1914.

O kontrolę Urzędu kontroli.

W Wilnie urzęduje od czasu powstania Litwy Środkowej filja Najwyższej Izby kontroli państwa. Naczelnikiem tego Urzędu jest p. Ostoja **Wasilewski**. Urzędowanie tego pana jest przedmiotem nagłego wniosku Klubu posłów P. S. L. W motywach wniosku podniesiono, że p. Wasilewski nie prowadził w swoim urzędzie książki skarbowej, podejmował bez żadnej kontroli po kilka miljonów z kasy, a **kiedy przegrał w karty** znaczniejsze kwoty, bo grać lubi, to w razie braku gotówki **rzucał na stół czeki**, wypełnione na daną kwotę, **płatne w Urzędzie kontroli państwa**. Mimo, że ludność sarkała, p. Wasilewski był protegowany przez władze przełożone aż do końca kwietnia b. r. Ponieważ na sumieniu ma p. Wasilewski cały szereg sprawek, Klub posłów P. S. L

wnosł, by Najwyższa Izba kontroli państwa złożyła do dzielęciu dni sprawozdanie z Urzędu kontroli we Wilnie, oraz, by Sejm wybrał specjalną komisję z 5 osób dla zbadania materjału, odnoszącego się do działalności tego wileńskiego Urzędu.

Dotacja państwowa dla uczonego.

Posłowie Witos, Bojko i Rataj wnieśli imieniem Klubu posłów P. S. L. wniosek nagły następującej treści:

„Nestor polskich przyrodników i lekarzy, prof. Benedykt Dybowski, odznaczony ostatnio orderami „Polonia restituta", „Virtuti militari" oraz rangą porucznika, jako powstaniec, po 65 latach wytrwałej i owocnej pracy naukowej, a w 89 roku życia (urodzony w r. 1833) pobiera emerytury 17.000 mkp. miesięcznie. Utrzymać ma za to siebie, żonę, córkę i syna. Jest to wręcz niemożliwe.

Ów podeszły wiekiem starzec dziś jeszcze pracuje umysłowo niegorzej od niejednego młodego adepta nauki. Dodać należy, iż prof. Dybowski ofiarował bezinteresownie cenne zbiory przyrodnicze uniwersytetowi lwowskiemu.

Słuszną jest rzeczą, by mu państwo zapewniło spokojną starość, wyznaczając mu dożywotną dotację, podobnie, jak Władysławowi Mickiewiczowi.

Wobec tego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Emerytowanemu prof. uniwersytetu, Benedyktowi Dybowskiemu, przyznaje się dożywotnią dotację ze skarbu państwa w wysokości każdorazowych poborów zwyczajnego profesora uniwersytetu z wysługą 40-letnią".

Słuszne uwagi.

Z Nowego Sącza piszą nam:

Powiat nasz nawiedziło w ostatnim tygodniu kilka pożarów, spowodowanych przeważnie uderzeniami piorunów. Między innemi spłonęło kilka domów w Małej Wsi, jeden dom w Wielogłowach i jeden w Kurowie. Świadkiem pożaru w Wielogłowach i w Kurowie byłem sam i oto podaję kilka uwag, jakie nasunęły mi się przy tej sposobności:

We wsiach tutejszych brak zupełnie straży pożarnych, co pociąga za sobą bardzo zgubne następstwa, bo po pierwsze niema narzędzi do gaszenia ognia, powtóre niema nikogo, ktoby umiejętnie pokierował akcją ratowniczą. Skutek jest taki, że albo ludzie tracą zupełnie głowy, o ile ogień im samym bezpośrednio zagraża, albo, jeżeli niebezpieczeństwa tego niema, stają się biernymi świadkami pożaru. O tem, żeby ratować płonące budynki, nie myśli nikt, toteż zazwyczaj części, objęte pożarem, spalają się do szczętu, a często wskutek tej właśnie bezczynności ogień rozszerza się i na sąsiednie zabudowania.

Powodem bezpośrednim tego jest, jak już wspomniałem, brak straży pożarnych, głębszy powód jednakże tkwi w braku instynktu organizacyjnego, jaki zauważyć się daje u tutejszej ludności. Nawet w celu tak namacalnym, jak samoobrona przed rozszalałym żywiołem, nie potrafią ludzie stworzyć zrzeszenia; cóż dopiero mówić o zrzeszeniach dla celów innych, mniej widocznych, choć może ważniejszych!

Ocknijcie się, chłopi, z tego letargu, przestańcie chodzić luzem, zrozumcie raz konieczność organizacji, bo inaczej ulegniecie w walce z wrogimi wam żywiołami!

Te proste przykłady z życia codziennego pokazują wyraźnie, że tylko w organizacji siła i tylko tak stanąć możecie do zwycięskiej walki w obronie mienia, jak i praw swoich. *Jan Korzonek.*

Za to się chłopa nienawidzi!

Według zestawienia, przedłożonego posłom przez ministra skarbu, dotychczas wpłacono na daninę państwową przeszło 65 miljardów marek. W sumie tej największą pozycję stanowi **danina od chłopów.** Okazuje się z zestawienia ministerstwa skarbu, że **daninę zapłaciło 4,750.000 płatników gruntowych.** Cyfra ta jest mniejwięcej cyfrą **wszystkich gospodarstw chłopskich** w Polsce, bo cyfra wielkich obszarów jest stosunkowo minimalną. Nie zapłacili natomiast daniny dotąd w znacznej części przemysłowcy, aczkolwiek przemysł doznał najwięcej świadczeń ze strony państwa. Dość wspomnieć, że przemysł w Łodzi, który najwięcej ze świadczeń państwa korzysta, zapłacił dotąd zaledwie 10% przypadającej nań daniny.

Widać z tego najlepiej, że najchętniejszym płatnikiem, czynnikiem, który najskrupulatniej spełnia swoje obowiązki państwowe, jest polski chłop.

I za to dla tego chłopa ma się tylko pogardę, ma się nienawiść, za to się tego chłopa szykanuje, zniesławia i poniewiera nim!

Do czego to prowadzi?

Z Łączek Kucharskich otrzymaliśmy następujący list:

„Z prawdziwą przykrością biorę pióro do ręki, aby napiętnować robotę księdza Józefa Badowskiego administratora naszej parafji. Z przykrością mówię, bo zarzucają nam, ludowcom, że my występujemy przeciw księżom, choć w „Piaście" piętnuje się tylko niewłaściwe postępowanie niektórych księży. Jakżeż jednak nie napiętnować postępowania takiego, jak poniżej przytoczę:

W niedzielę dnia 21 maja, a następnie w niedzielę dnia 28 maja ks. Badowski w kościele zamiast kazania, zamiast słowa Bożego, rzucał tylko oszczerstwa na posłów ludowych, przedewszystkiem na Witosa, oraz na mieszkańca tej parafji, posła Babicza. Między innemi ks. Badowski mówił: „Dzisiaj każdy tylko myśli o tem, by kraść. Czemu się jednak dziwić, kiedy i posłowie kradną. Czy to Witos, czy Daszyński — wszyscy kradną. Witos, były prezydent, jeździ samochodami, wyszukuje co ładniejszy majątek i kupuje go dla siebie, ze szkodą dla państwa. A wy, co macie z reformy rolnej?" Mogą to poświadczyć wszyscy, co na tych „kazaniach" byli.

Pomijam, że rzucanie oszczerstw nie licuje z godnością już nietylko kapłana, ale wogóle każdego porządnego człowieka. Nie mogę jednak nie powiedzieć otwarcie tego, co ludzie, wysłuchawszy takich kazań, głośno mówili, że „przez tego rodzaju kazania ks. Badowski przemienia kościół na salę wiecową", że wywołuje to wśród wiernych wzburzenie, że coraz częściej mówi się na wsi, iż trzeba stworzyć „kościół narodowy".

bo księża w rodzaju ks. Badowskiego nie służą Bogu, nie dbają o wiarę, a z ambon porobili trybuny wiecowe. Rozsądni chłopi mówią też głośno o tem, że tego rodzaju robota ks. Badowskiego jest robotą antypaństwową i nie różni się niczem od roboty Dąbala i najzawziętszych wrogów Polski, którzy szkalowaniem przedstawicieli narodu, zasiadających w Sejmie i piastujących najwyższe w państwie godności, podcinają zaufanie do państwa, a temsamem pracują przeciw państwu na równi z jego wrogami. *Oburzony.*

Zamieszczamy ten list bez komentarzy. Mówi on sam za siebie aż nadto wiele.

JAKÓB BOJKO.

Na Woli.

Sławne pole. — Reduta Ordona. — Generał Sowiński. — Nasz skowronek. — Kaplica.

— A niechże ten Sejm jak najrychlej wciórności wezmą, żeby człek po 28-letniej służbie choć ostatnie godziny życia mógł spokojnie, zdala od polityki odetchnąć!

Tak myślałem, idąc w niedzielę po południu ku Woli pod Warszawą.

Boć to, co się dziś dzieje w kraju i Sejmie, naprawdę musi człeka zrazić do ludzi, jacy prowadzą politykę, a zwłaszcza do piszących gazety. Że są tacy ludzie na lewicy, nie dziwię się, ale że poważna w innych państwach, a do niedawna i u nas prawica przecież szła i pisała poważniej, niż się dziś widzi i czyta, to już nie do darowania, bo czemże osolić, gdy sól zwietrzała? A w Sejmie? Toć to nie polscy ludzie, ale jakieś zganianięta, któreby rade jedno drugie pożreć nieomal żywcem, jedynie dlatego, że do innej partji należy.

I gdy człek w niedzielę może spokojnie wyjść za miasto i tych ludzi nie widzieć, to mu się aż lżej na duszy zrobi, i mówi: Boże, dokąd ci ludzie idą i czy w drugim Sejmie będzie lepiej?

Czem się jest bliżej Woli, tem ulica podobniejsza do dąbrowskiej; domki parterowe, ale ludność, zwłaszcza żeńska, ma szyk warszawski. O, bo to już Warszawiakom wogóle na szyku nie zbywa!

Nie wiem, czy dużo czytelników „Piasta“ wie o tem, czem ta Wola pod Warszawą się w dawnych czasach wsławiła; dlatego w krótkości muszę opowiedzieć.

Jak wiadomo, po wygaśnięciu rodziny Jagiellonów, panowie szlachta zjeżdżała się z całej Polski na Woli i tu pod gołem niebem wybierano królów. Budowano wielką szopę i były namioty, a każde województwo radziło osobno. I było tu tysiące panów, a wszystko gwarne i dumne, bo wiedziało, że od jego głosu zależy wybór, a nawet, że każdy ma prawo być królem, gdyby go cała rzesza żądała. Wybór taki zwano elekcją, a pole, na którem się zbierano, zwano polem elekcyjnem. Ostatni raz odbył się taki wybór w r. 1763; obrano wtedy królem Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Gdyby tylko to pole zobaczyć, toby nie wartało tyle dale chodzić, ale na Woli zaszedł inny, wielki wypadek historyczny, a to w r. 1831.

Nie mogąc znieść niewoli moskiewskiej, naród chwycił za broń 29 listopada 1830 roku i prowadził wojnę dosyć długo i czasem szczęśliwie, boć wtedy mieliśmy jenerałów i oficerów, wyszkolonych w wojnach napoleońskich, jakich nikt nie miał, a i nasze wojska były pierwszej klasy. I żeby się to trzymało razem, a mówię tu o jenerałach, to kto wie, czyby byli Moskwy nie zdusili. Ale było między nimi akurat tak, jak się dziś widzi — na nieszczęście i Moskale swą defenzywę doprowadzili aż pod Warszawę.

Warszawa, duże mieścisko, widziała nieraz wrogów i miało wkoło wały i różne szańce obronne. Juścić na dzisiejszą broń, to takie szańce są zabawką, ale za Szwedów, czy za Kościuszki, przy ówczesnej broni, można się było nie źle bronić.

Owóż na Woli był taki duży szaniec, mający szczupłą załogę i parę armat, a dowodził w nim generał Sowiński, mąż starszy i dzielny, który, utraciwszy niegdyś w bitwie nogę, chodził o szczudle. Na ten to szaniec rzuciła się cała chmara Moskali zajadłych, by ją, jako bardzo dla nich niebezpieczną, zdobyć. Z Warszawy posiłków nie dano Sowińskiemu. Po bohaterskiej, morderczej walce, Moskale wpadli do szańca. Jednę redutę wysadzili nasi w powietrze, co dało powód Mickiewiczowi do napisania pięknego wiersza, pod tytułem: „Reduta Ordona“[1]). Sowiński z garstką żołnierzy schronił się do kaplicy, a gdy go moskal wzywał, by wołał o pardon, dzielny żołnierz i wódz zwalił go z karabinu na ziemię, ale go zakłuto na miejscu.

I to miejsce chciałem zobaczyć na Woli.

W roku 1840 Moskale w tym szańcu założyli swój cmentarz. Widnieją tam dziś pyszne pomniki Apuchtinów i różnych wrogich nam ludzi, a jest pomnik i generała Puzyrewskiego, który tę wojnę opisał po rosyjsku dość objektywnie.

Cały cmentarz obrosły dużemi drzewami, na których gnieździ się mnóstwo ptactwa różnego. Tu pierwszy raz tej wiosny słyszałem tego artystę kochanego, słowika. Prawdziwie napisał ktoś: „O jak miło, pięknie w wiośnie, jaka cudna pieśń ptaszyny, że prawdziwie dusza rośnie, kiedy leci głos z wikliny“. Słuchając jego cudnych trelów zapomniałem naprawdę o świecie, a wspomniałem o Siemieńskim, dużym pisarzu polskim, który pisał, że w pieśni słowika słychać polskie zgłoski, a jakie, to czytajcie:

„Cika, cika; jeden, jeden, jeden, goi, goi, girr. Albo: czerk, czerk — wojśda, wojśda, wojśda... kwark, kwark, kwark; kokerk, kokerk; tarrak, tarrak, kat, wat, wat, cika, cika, cirr, cirr, cierp, cierp... Albo: dobrylak, dobrylak, dobrylak, two, two, two, twa, twa, twa, czerk, czerk, ciurr, lilie, lilie, lilie, wi, wi, wi, wirr, twój, twój, twój, woti, woti, woti, woti, twor, twor, twor, za, za, za“[2]).

I nie słuchaćże tu słowiczka?

Kaplicę moskale przeinaczyli na swą cerkiew i zewnątrz ubrali w kule, których dziś już niema. W kaplicy jest pięć długich, blaszanych tablic, na których wypisana historja tejże wojny, a z gipsu są po ścianach duże armaty. Świecznik piękny, zrobiony z broni i kul, a z wielkiego ołtarza Matka Boska Kazańska musiała galanto ustąpić naszej Wielmożnej Pani Czę-

---

[1]) Mylił się Mickiewicz, przypisując ten czyn Ordonowi. Nie on zapalił prochy w reducie, ale prosty żołnierz, którego nazwiska historja nie podała. Cześć bohaterowi!

[2]) Pisma L. Siemieńskiego, tom I.

stochowskiej. Zewnątrz w murze jest skromna tabliczka, objaśniająca, że tu padł Sowiński, zresztą cisza...

Jest i cerkiew rosyjska, ale o niej cóż pisać...

Pomodliwszy się za spokój bohaterów, obszedłem wały szańca, na które sołdaty niegdyś, wdzierając się, bagnetami ułatwiali sobie drogę, bo i dziś są strome i fosy głębokie!

Boże! Ile ta nasza biedna polska ziemia wypiła serdecznej krwi swych najlepszych synów i ile jej jeszcze wypije?

Oby nie na darmo!

Warszawa, 21 maja 1922.

Baczność ludowcy!

W Ropczyckiem: Dnia 12 czerwca o godzinie $10^1/_2$ przed południem, t. j. w poniedziałek, odbędzie się **w Dębicy, w sali „Sokoła", zgromadzenie publiczne**, na którem posłowie z naszego okręgu złożą sprawozdanie. Ludowcy okręgu sądowego dębickiego, jawcie się jaknajliczniej!

Jan Siwda, prezes pow. Zarządu P. S. L.

W Jarosławskiem: Zebranie delegatów P. S. L. odbędzie się **w piątek dnia 9 czerwca** o godzinie 10 przedpołudniem **w Jarosławiu w lokalu dawnym** przy ul. Dietziusa 25, a nie, jak mylnie zapowiedziano, przy ulicy Poniatowskiego. *Powiatowy Zarząd P. S. L.*

W Pruchnickiem: W niedzielę dnia **11 go czerwca** o godzinie 12 w południe odbędzie się **w Pruchniku wielki wiec.** Przemawiać będą **posłowie Pluta i Pieniążek.** Ludowcy, jawcie się jaknajliczniej, aby dać wyraz swojej woli w walce o prawo i ziemię, aby zadokumentować, że w Jarosławskiem niema miejsca dla warcholskiej roboty stapińszczyków! *Powiatowy Zarząd P. S. L.*

W Warszawskiem: W niedzielę dnia **11-go czerwca** o godzinie 11-tej rano odbędzie się **w Warszawie w sali cyrku ulica Ordynacka 1 manifestacyjny zjazd ludowy.** Wezmą w nim udział przedstawiciele organizacyj P. S. L. z całej Polski. *Sekretarjat okręgowy.*

W Węgrowskiem, na Podlasiu: W niedzielę dnia **18-go czerwca** o godzinie 1·30 odbędzie się **w Węgrowie Podlaskim w sali miejskiej pocerkiewnej powiatowy zjazd delegatów Kół P. S. L.** powiatu węgrowskiego. Prócz delegatów Kół mogą w zjeździe uczestniczyć członkowie P. S. L., oraz goście, wprowadzeni przez nich. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Aleksander Niedbalski, poseł.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie Sejmu dnia 30 maja poświęcone było drugiemu czytaniu ustawy o monopolu tytoniowym, o czem piszemy osobno.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 31 maja na wstępie poświęcił marszałek żałobne wspomnienie ś. p. posłowi Aleksandrowi Skarbkowi.

Po ukończeniu głosowania nad ustawą monopolową w drugiem czytaniu zabrał głos **minister Skirmunt** i wygłosił długą mowę, w której przedstawił po raz pierwszy w Sejmie naszą politykę zagraniczną na tle obrad konferencji genueńskiej. Minister Skirmunt podkreślił, że w Genui niczego nie uzyskaliśmy, aleśmy i niczego nie stracili. Stosunki nasze do sojuszników zacieśniły się stosunek do Anglji polepszył się. **Sprawę załatwienia naszych granic wschodnich, zdaniem ministra, posunięto znacznie naprzód.** Sprawozdanie ministra Skirmunta nacechowane było poczuciem spełnionego obowiązku, przeświadczeniem, że w Genui Polska zaznaczyła się już jako silne państwo i jako czynnik pokoju.

Przy końcu posiedzenia przyszło do awantury **przy ustawie o opiece społecznej.** Ustawa ta nakłada znaczne ciężary na ludność wiejską. W głosowaniu 139 głosami przeciwko 104 odesłano ustawę do komisji, co, zwłaszcza wśród socjalistów, wywołało taką wrzawę, że marszałek musiał przerwać posiedzenie.

Następnie Sejm odrzucił nagłość wniosku narodowej demokracji o wydrukowanie 40 miljardów marek na pomoc dla przemysłu.

Na posiedzeniu dnia 1 czerwca załatwiono ostatecznie sprawę monopolu tytoniowego. Odbywały się nieustannie głosowania imienne, które zajęły całe posiedzenie.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się we czwartek dnia 8 czerwca, o ile nie wybuchnie przesilenie rządowe.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 11 czerwca: Trójcy Przenajświętrzej; poniedziałek, 12 czerwca: Jana w.; wtorek, 13 czerwca: Antoniego Padew.; środa, 14 czerwca: Bazylego W., w.; czwartek, 15 czerwca: Boże Ciało; piątek, 16 czerwca: Benona b. w.; sobota, 17 czerwca: Innocentego m.; niedziela, 18 czerwca: Marka . .

Książeczka dla ludowców.

Dwadzieścia kilka lat temu jeden z twórców ruchu ludowego, Jakób Bojko, będąc już posłem do parlamentu austrjackiego, napisał książeczkę dla ludu, a w szczególności dla ludowców, pod tytułem „**Dwie dusze**". Książeczka ta tak się podobała, że została wykupiona do ostatniego egzemplarza w przeciągu bardzo krótkiego czasu.

Po kilku latach wydano tę książeczkę po raz drugi w Warszawie, lecz i ten nakład został rozchwytany.

Polacy w Ameryce wydali swoim kosztem tę książeczkę i tam się w mig rozeszła.

Obecnie, dzięki zabiegom sekretarjatu okręgowego P. S. L. na Pomorzu, oraz dzięki p. Kulerskiemu, który zgodził się wydać swoim kosztem i po cenie kosztu do rozsprzedaży dać tę książeczkę, „Dwie dusze" zostały po raz czwarty wydane i są do nabycia we wszystkich sekretarjatach okręg. P. S. L., we wszystkich redakcjach pism P. S. L., oraz w sekretarjacie naczelnym i w wydawnictwie „Gazety Grudziądzkiej"

Książeczka kosztuje 200 mkp.

Pos. Witos i pos. Dębski wrócili w sobotę z Bułgarji do kraju. Prez. Witos udał się odrazu do Tarnopola, gdzie wziął udział w wojewódzkim zjeździe P. S. L., w niedzielę, dnia 4 b. m. W poniedziałek, dnia 5 b. m. wziął prez. Witos udział w zjeździe wojewódzkim P. S. L. we Lwowie, zaś we wtorek, dnia 6 b. m. odbył wielki wiec w Przemyślu. Sprawozdania z tych zjazdów i z wiecu w Przemyślu zamieścimy w następnym numerze.

S. p. Aleksander hr. Skarbek. W ubiegłym tygodniu zmarł we Lwowie wybitny poseł narodowo-demokratyczny, Aleksander hr. Skarbek. Był to gorący patrjota. Podczas wojny działał na rzecz Polski w Szwajcarji. Po powrocie do kraju oddał się cały pracy politycznej. Był jednym z najczynniejszych członków Komisji likwidacyjnej. Zorganizował odsiecz Lwowa przed inwazją ukraińską. Aczkolwiek w wystąpieniach znamionowała go zaciętość partyjna, był powszechnie szanowanym, dzięki prawości charakteru i gorącemu patrjotyzmowi. Na rzecz inwalidów ofiarował 1000 morgów gruntu. Wielkie swe dobra rozparcelował w r. 1919 pomiędzy włościan. Cześć Jego pamięci!

Poseł Władysław Grabski, b. minister skarbu, złożył mandat poselski. Uczynił to dlatego, że był zdecydowanym zwolennikiem monopolu tytoniowego, przeciw któremu narodowa demokracja zaciekle występowała. Nie chcąc głosować wbrew swojemu przekonaniu, złożył mandat.

Miljonówka. W ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 1,787.047.

Ofiary Wisły. Onegdaj uległ tragicznemu wypadkowi jeden z rekrutów, który zaledwie od czterech dni służył w Krakowie przy wojsku. W miejsce, w którem rzeczka Białucha wpada do Wisły i tworzy niebezpieczne wiry wjechało na koniach kilku rekrutów, chcąc pławić konie. Wir porwał jednego konia wraz z jeźdźcem, który po walce z wirem zniknął pod powierzchnią wody. Po dłuższej chwili w znacznej odległości od owego miejsca wynurzył się z wody koń, ale bez jeźdźca. Mimo poszukiwań nie zdołano wyłowić utopionego. W Warszawie Wisła pochłonęła również w ostatnim tygodniu dwie ofiary. Utonął student prawa, Iwan Hagel i 13-letni Tadeusz Trzaska, obaj podczas kąpieli. Mimo poszukiwań zwłok ich nie wydobyto.

Upały w środkowej Europie. Po długotrwałem zimnie nastały w całej środkowej Europie wielkie upały, które szczególnie dają się we znaki w Berlinie, oraz w Czechach i w Austrji. U nas w ostatnich dniach maja ochłodziło się nieco, ale trwająca ciągle posucha zagrażać zaczyna tegorocznym zbiorom. Ze wschodniej Małopolski natomiast donoszą o obfitych opadach deszczowych, wskutek których wezbrał gwałtownie Prut i wylał, robiąc ogromne szkody.

Zabójstwo o kawałek gruntu. W ubiegłym tygodniu przyszło w Proszowicach w pow. miechowskim do bójki między parobczakiem Kubackim a Szczęsnym o kawałek gruntu granicznego. Kubacki pobił motyką i widłami swego przeciwnika tak dotkliwie, że ten zmarł w kilka godzin potem z powodu ran. Kubackiego odstawiono do więzienia w Miechowie.

Pożar na kolei w Lublinie. Onegdaj wybuchł pożar na dworcu kolejowym w Lublinie w budynku drewnianym, w którym mieściła się poczta. Budynek ten spalił się doszczętnie wraz z wszystkiemi przesyłkami, jakie się w nim znajdowały. Zdołano powynosić tylko worki z pieniędzmi.

Dwieście tysięcy rubli za wiadro wody płaci się obecnie, jak donoszą pisma, w Kijowie na Ukrainie, gdzie wodę rozwożą beczkami specjalni przedsiębiorcy. W tym „raju bolszewickim“ płacić więc musi nieduża rodzina, używająca wody bardzo oszczędnie przy myciu i piciu, za pięć wiader na dzień miljon rubli!

Składki.

W administracji »Piasta« złożono następujące składki

Na fundusz P. S. L.: Jan Słaby z Wielogłów 1000 mkp., Jan Stareń z Moszczenicy 500 mkp., ludowcy ze wsi Skarbi, pow. Miechów, 810 mkp., Rospond z Liszek 500 mkp., Józef Jop, Franc. Ruśniarczyk i Michał Gancarczyk z Moszczenicy po 100 mkp., gospodarze z Moszczenicy 50 mkp., Wojciech Ciągło z Mostków 160 mkp., Iwański Józef, Konar Stan. i Smajder Józef z Marcinkowic po 100 mkp., Mróz Józef, Smajder Gabrjel, Mróz Józef, Potoczek Błażej z Radziszowa po 100 mkp., Jan Zieleński, Ubiad Stan. Baran i Wład. Jurzol z Wielogłów po 200 mkp., Jan Dulak, Jan Omnicki, Jan Grucela i Stan. Tokarczyk z Piwnicznej po 100 mkp., Józef Knrczak z Lipia 200 mkp. Winc. Michalik, Jakób Zieliński i Winc. Hajduk z Lipia po 100 mkp., Paweł Wierzba z Lipia 60 mkp., Jan Marcharz Jan Stanek, Ignacy Sadło z Lipia 50 mkp. Razem 5730 mkp.

Z prasy ludowej.

Jak bęben, im większy i bardziej pusty, tem głośniej huczy, taksamo i człowiek im mniej zdrowych myśli posiada, tem donośniej krzyczy i hałasuje. Typowym przykładem jest p. Sanojca, popychadło Stapińskiego, a jak on sam powiada, redaktor „Przyjaciela“. Nagromadziło mu się w głowie różnych dzikich pomysłów hałaśliwego lenistwa, pomięszał groch z kapustą, szalone pomysły ze zdrowym rozsądkiem dolał trochę jadu i z tego stworzył się artykuł wstępny w „Przyjacielu“ p. t.: „Witos, Kiernik, Zamorski i Spółka“.

Rozważmy sprawę na trzeźwo. Cała reakcja, endecja i klerykali wydali ludowi walkę na śmierć i życie, nielodwie na zęby i noże. W głowie p. Michalskiego (właściwie rządzi p. Michalski, nie Ponikowski) roi się poprostu od pomysłów w kierunku ujarzmienia chłopów. U dołu po wsiach huczą ambony od gromów na ludowców, a tysiące endeckich agitatorów rozłazi się jak pluskwy po wsiach za żerem. Całą tę szaloną nagonkę na zgromadzeniach, w kościołach i w prasie prowadzi się przeciwko Piastowcom, bo o Stapińskim i Sanojcy nikt nie wspomina. Albo uznaje ich reakcja za tak słabych, że nie warto z nimi mówić i zwalczać, albo nie zwalcza ich dlatego, że jest z nimi w porozumieniu.

Jedno z dwojga — gdzieś prawda być musi.

Jeśli Stapiński i jego szajka jest tak słaba, że nikt z nimi się nawet kłócić nie chce, to po jakiego licha psuć papier i wyszczerzać ciągle zęby na Piastowców, skoro to na nikogo nie działa, ani nikt się tem nie obraża. Czy obraziłbym się, gdyby n. p. pies na mnie szczekał? Przecie od tego jest.

Całe wstecznictwo zmobilizowało swoje siły do walki z chłopami, jest to przedsmak, co grozi chłopom, gdy się nie zjednoczą, nie obudzą z letargu, gdy nie wydobędą ze siebie nietylko liczby, ale i siły do odparcia zamachu na swoje prawa.

Sanojca widzi to wszystko, nie jest pono ani głuchym ani ślepym, ani też tak głupim, żeby tego nie rozumiał, a jednak swoim zwyczajem woli małpować endeków i krzyczeć z nimi rykiem osła: „Aaa! Precz z Witosem i Piastowcami!“.

Pusty bęben z „Przyjaciela“ wie dobrze o tem, że w Polsce niema i nie będzie żadnych ustaw wyjątkowych i paszportowych, a nie będzie ich dlatego, że nie hece i wrzaski stapińszczyków, ale zdecydowana postawa posłów ludowych na to nie pozwoli.

Wszystkie te klęski mogłyby na lud spaść, gdyby endecja i klerykały przy wyborach zwyciężyli. Już dzisiaj nakłada rząd p. Michalskiego kaganiec chłopom w postaci roz-

maitych **rozporządzeń wyjątkowych**, dzisiaj jak nigdy przedtem szaleje biurokracja, policja, sądy, a kiedy „Przyjaciel" przeciwko temu protestował? Za to Sanojca krzyczy: Piastowcy chcą ustaw wyjątkowych i paszportowych.

Sanojca, będąc w Warszawie, nie słyszał, aby w Rzeszowie wołano na zjeździe: „Niech żyje Polska ludowa!" Jakiej to Polski ludowej chce? Polska ludowa — według Sanojcy — wtedy będzie, gdy Stapiński powykupuje wszystkie tereny naftowe z rąk chłopów, sfałszuje kontrakty, oszuka chłopów przy tem, sprzeda to żydom, a chłopów puści z torbami na nędzę i poniewierkę. Oddać żydom lasy do trzebienia, naftę do wywożenia, dać żydom ziemię na wsi, a kamienice w mieście — wtedy będzie Polska ludowa. O Polsce ludowej myślał także Stapiński, gdy kazał beczeć swoim baranom przed przedstawicielem poznańskiej kołtunerji: „Niech żyje marszałek Trąmpczyński!" A gdy się jeszcze utrąci ludzi, co reformę rolną z papierowej przemienili w rzeczywistą, gdy się będzie głosować w komisji rolnej za dziką parcelacją obszarów dworskich i po dzikich cenach, jak to czynił Stapiński, to wtedy dostaną ziemię inwalidzi, bezrolni, fornale dworscy — rozumuje Sanojca. — Polska będzie jeszcze ludową wtedy, gdy przyjdzie rząd „chłopsko-robotniczy" z przybłędą Thuguttem, głupkowatym Wójcikiem i inteligentnymi miernotami Pruchnikiem i Stączkiem na czele.

Na szczęście nie dał Pan Bóg pewnemu zwierzęciu rogów! Ale zato dał rozum ludowi, aby zwolenników, takiej judeo-Sanojcowej Polski przegnał do cyrku, jako komedjantów, bo tam ich miejsce.

Poseł Zamorski, jak donosi „Wieniec" przedłożył w Sejmie wniosek „ażeby rząd koncesje i trafiki nadawał tylko inwalidom". Równocześnie jednak tensam poseł Zamorski jest najzacieklejszym wrogiem monopolu tytoniowego, aby zapchać kieszenie fabrykantom i żydom, a odebrać trafiki inwalidom!

Czyż trzeba jeszcze wobec tych faktów większych dowodów endeckiej bezczelności i okłamywania inwalidów?

Ks. poseł Madej ze stronnictwa „Ludu Katolickiego" wygłosił w Sejmie mowę, w której między innemi czytamy: „Ministerstwo rolnictwa i Główny Urząd ziemski rozpoczęły bez porozumienia rządu ze Stolicą apostolską, gospodarkę parcelacyjną. Jest to gwałt, zadany prawu, jest to anarchja, szerzona od góry, daleko gorsza, niż od dołu, szerzona przez jakiekolwiek czynniki demagogi zne. Taka anarchja — moralizuje dalej ks. Madej — nietylko szerzy zgorszenie w kraju, ale podcina także zaufanie za granicą do naszego państwa".

Tak siarczyście mówił ks. Madej, gdy chodziło o oddanie dóbr duchownych na reformę rolną, w której to zresztą sprawie rząd polski ani z Watykanem, ani z przedstawicielami naszego episkopatu nie może się dogadać.

Byłoby zresztą wszystko dobrze, gdyby nie obłuda ks. Madeja, który boi się reformy rolnej na gruntach duchownych i przeciwko temu protestuje, ale zato on stróż moralności nie znalazł ani słówka sprzeciwu przeciwko **samowolnej sprzedaży gruntów plebańskich na daninę także bez porozumienia ze Stolicą apostolską**, co jest przecież także anarchją, szerzoną od dołu i to przez osoby duchowne!

Czemu o tem „Lud Katolicki" nie wspomniał? No, bo „Lud Katolicki" ma ważniejsze rzeczy do pisania, często bowiem przedrukowuje artykuły z... „Krytyki", pisma zrodzonego gdzieś na śmietniku Kaźmierza, a redagowanego przez naszych neutralnych. „Lud Katolicki" i „Krytyka" żydowska, zaprawdę rozczulające braterstwo ideałów! Czyżby „Lud Katolicki" chciał swoją siłę przy wyborach na żydach oprzeć, gdy pokojówki i kucharki plebańskie i dziady kościelne nie dopiszą?

Tylko tak dalej, a prędzej spełni się hasło: „Katolicka Polska".

Ma-czuga.

Hr. Łubieński na obchodzie narodowym.

Żyje, sobie w Zassowie potomek dawnych panów, potemek tych, co to za ciężką pracę niewolnika pańszczyźnianego płacili mu batami, i deptali butem kark zgnębionego nieszczęśnika chłopa. Nie zapomnę tego nigdy, co widziałem wielokrotnie na własne oczy, jak jeden z ostatnich jego przodków bił po twarzy chłopa sługę i beształ go ostatniemi wyrazami pogardy; tosamo czynił z wieloma innymi. Pamiętam — jak bezwzględnie zabagniał i zalewał grunta chłopów, swych sąsiadów, upustami wód ze swych mnogich stawów w tej okolicy. Pan ten nazywa się **Tadeusz Łubieński**. Obiecankami, oszustwem i kłamstwem się posługując, p. Łubieński chciałby jak najdłużej przeciągnąć życie chłopstwa w Pilzneńskiem w ciemnocie i wstrętnej służalczości. Możeby się to po części udało, gdyby nie moja i innych chłopów robota oświatowa, politycznie uświadamiająca, którą rozpocząłem od wczesnej młodości. Przeróżnemi obietnicami usiłował on skłonić mnie do zaniechania tej roboty i zmiany mych przekonań politycznych, zerwania z P. S. L., a gdy temu żądaniu odmówiłem, rozpoczął ze mną zaciekłą walkę.

Dnia 3 maja b. r. z powodu święta Konstytucji z 1791 r. zebrała się ludność parafji zassowskiej, na obchód tej uroczystości. Nauczycielstwo zgromadziło dziatwę szkolną, młodzież zjechała w banderjach Krakusów i straży pożarnych. Inicjatywę do tego obchodu, jak zawsze, dał sędziwy patrjota, p. **Wiśniewski**, kierownik szkoły w Wiewiórce. Po nabożeństwie w kościele banderje objechały rynek, dziatwa odśpiewała pieśni patrjotyczne przy dźwiękach muzyki wiejskiej.

Wezwany, wstąpiłem na podwyższenie, by wygłosić przemówienie o znaczeniu Konstytucji 3 maja 1791 r., o tem, co zrobili możnowładcy dla jej obalenia, o rozbiorach kraju i półtorawiekowej niewoli, wreszcie o odrodzeniu Ojczyzny po wojnie światowej, o bohaterstwie ludu w obronie jej wolności, następnie o znaczeniu dla państwa i ludu polskiego nowej Konstytucji z 17 marca 1921 r., zachęcając do strzeżenia jej przed knowaniami reakcji.

Przemówienia togo słuchano w skupieniu i nagrodzono

je okrzykiem setek zgromadzonych: „Niech żyje Polska ludowa! Niech żyje Naczelnik i wódz naczelny, marszałek Józef Piłsudski! Niech żyje lud-naród!"

Następnie chciał przemawiać p. Łubieński. Wystąpił w mundurze majora, przy szabli i zaczął powtarzać znane z „Ludu Katolickiego" napaści na posłów ludowych, bo to niemowa, który nie umie sam skleić żadnego zdania. — „Skończ pan, nie umiesz nic, prócz oszczerstwa" — wołano. Speszony, w paru minutach skończył, krzycząc: „Niech żyje Polska katolicka!" Na co zebrani z zapałem odpowiedzieli: „Niech żyje Polska ludowa!" Wściekły, nakłaniał p. Łubieński ks. Skwiruta do kontynuowania jego mowy politycznej, a zwracając się do mnie, powiedział: „My was, ludowców, kijami przepędzimy!" I dał znak podniesioną ręką do napadu.

Wtedy trzech z banderji najmitów wjechało między dziatwę szkolną i potratowało kilka dzieci.

Oburzeni tem zajściem młodzi, rzucili się na ratunek dzieci — przyczem poturbowano owych najmitów, którym na pomoc pospieszył p. Łubieński. Oczywiście, on także oberwał, ale to nie moja wina; owszem, powinien mi być wdzięczny za to, że posłałem policję, która go z opresji wyrwała.

Nie prawdą jest, co napisał w „Ludzie Katolickim" z dnia 14 maja „Uczestnik" (czytaj Łubieński), że wzniesiono okrzyk: „Niech żyje Polska bolszewicka!" że z mego otoczenia krzyczano: „prać!" że przyszła „zmówiona od tygodnia banda, uzbrojona w kije i szukała tylko zaczepki". Natomiast prawdą jest, że takich okrzyków ani żadnej uzbrojonej bandy nie było.

P. Łubieński rzucał się na wszystkie strony po wyrwaniu się z objęcia młodych, a także i na mnie; powiedziałem w oczy panu majorowi, że jest podłym oszczercą prowokatorem i na tem z nim skończyłem, co on milcząco przyjął.

Niech p. Łubieński dalej kijami się nie odgraża, bo ja drugi raz z odsieczą nie pospieszę.

Dziwię się, że tego rodzaju ludzie tak znikczemnieli.

Adam Krężel.

Baczność młodzieży!

W Tarnowskiem: W niedzielę dnia **11-go czerwca** odbędzie się **w Tarnowie w lokalu „Płonu" zjazd delegatów Kół młodzieży powiatu tarnowskiego.** Jakkolwiek nie we wszystkich gminach są takie Koła, to niemniej z każdej gminy powinni przybyć reprezentanci młodzieży. Musi młodzież zdać sobie sprawę z tego, że do niej należy przyszłość. Młodzież musi się organizować i rozwijać pracę nad podniesieniem własnem i wsi. Zjazd powinien być liczny i owocny w skutkach. *Juszkiewicz,* dyr. „Płonu".

W Ropczyckiem: W niedzielę dnia **25-go czerwca** o godzinie 4-tej popołudniu odbędzie się **w Dębicy w sali „Sokoła" zjazd młodzieży powiatu ropczyckiego.** Program zjazdu: 1) Zagajenie — prezes Okręgowego Związku, dyr. P. Passowicz; 2) referat „O pracy w Kołach młodzieży" — delegat z Krakowa; 3) „Przedstawienia amatorskie i ich znaczenie dla ludu" — p. Matysek, kierownik szkoły w Małej; 4) Apel do młodzieży — Fr. Stachnik. Wieczorem odbędzie się przedstawienie, z którego dochód przejdzie na cele oświatowe Okręgowego Związku. W przerwach przygrywać będzie orkiestra gimnazjalna z Dębicy. Młodzież z całego powiatu, jak również przyjaciół młodzieży i działaczy społecznych prosimy o jaknajliczniejsze przybycie na zjazd.

Za Zarząd Okr Związku: *P. Passowicz. Fr. Stachnik*

Poparzyli się.

Korczyna, w Krośnieńskiem. W niedzielę dnia 14-go maja zwołała u nas publiczne zgromadzenie endecja, kryjąca się pod mianem „organizacji narodowej". Przybył na nie redaktor „Wieńca i Pszczółki" z Krakowa, p. Rymar i jacyś narodowcy z Krosna. Przewodniczącym wybrano wbrew woli zwołujących Franciszka Szklarskiego. Przed referentami przemówił dr Józef Wojnar z Krościenka Niżnego i w wymownych słowach scharakteryzował rozbijacką robotę endecji, jej zamach na reformę rolną, nienawiść do Naczelnika państwa, nienawiść do chłopów, nad którymi znowu chcą zapanować. Po tem przemówieniu, które wywarło wielkie wrażenie na zebranych, przewodniczący zapytał zebranych, czy życzą sobie, by p. Rymar wygłosił odczyt. Na to jedynie pięć kobiet pod silną namową naszego wikarego podniosło ręce do góry, natomiast przeciw oświadczyło się jakich 250 zebranych. Na taki wynik p. Rymar opuścił zebranie, a za nim owych 5 kobiet, 2 księży i poczmistrz. Zgromadzenie odbyło się dalej. Przemawiali pp.: Wojnar, nawołując do zgody i solidarności ludu, Józef Urba, Franciszek Szklarski i Bajgrowicz. Księżym i wszechpolskim agitatorom należy w ten sposób dawać naukę, by nie rozbijali ludu. *Uczestnicy wiecu.*

Zaleszany, w Tarnobrzeskiem. Chcąc popróbować gruntu przed wyborami, zwołała endecja na 21 maja u nas wiec licząc na poparcie licznych tu jesz ze wyznawców idei ks Stojałowskiego. Na wiecu tym zebrało się około 200 ludzi w tem trzy czwarte zdeklarowanych ludowców, reszta agitatorzy endecji lub ludzie bezpartyjni. Wbrew propozycji agitatora endeckiego, Michała Piwowara, by przewodniczącym obrać p. W. Mączkę, domniemanego kandydata narodowej demokracji, wybrano przewodniczącym prawie jednomyślnie p. J. Rychla, prezesa powiatowej organizacji P. S. L. W krótkiem przemówieniu wstępnem stwierdził p. Rychel, że cała ludność parafji Zaleszany jest silnie zorganizowaną w P. S. L. które walczy o Polskę ludową, i udzielił głosu p. Gruszeckiemu, profesorowi z Krakowa, endekowi. P. Gruszecki, zorjentowawszy się w sytuacji, mówił bardzo ostrożnie, chwalił nawet prezesa Witosa i cały Klub P. S. L., gdy jednak zaczął powtarzać potem oszczerstwa, rzucane na posłów P. S. L. w gazetach, spotkał się z tak stanowczym protestem zgromadzonych, że cofnął się i skończył swe przemówienie kilku oklepanemi frazesami. Wywody jego poddał druzgocącej krytyce p. Rychel w długiem przemówieniu, w którem też scharakteryzował nikczemną robotę endecji. W rezultacie uchwalono wotum zaufania dla prezesa Witosa i P. S. L., a potępienie działalności Związku ludowo-narodowego, rezolucję, domagającą się bezzwłocznego wykonania reformy rolnej i zniesienia cen wytycznych. Rezolucje te uchwalone wśród grzmiących oklasków, były prawdziwym sądem dla endeków. Naprożno p. Gruszecki i ks. Gnoi z Tarnobrzega próbowali obietnicami ratować sytuację. Gdy p. Rzędzianowski z Miechocina wyrwał się z rezolucją przeciw prezesowi Witosowi i P. S. L., spotkał się z taką odprawą zgromadzonych, że zapomniał języka w gębie. Po przemówieniu p. Rychla zebrani spokojnie się rozeszli. Mam nadzieję, że ta nauczka endekom na razie wystarczy.

Uczestnik

Lipce, w Skierniewickiem. Na dzień 3-go maja przypada w parafji lipieckiej, powiatu skierniewickiego święto i odpust na pamiątkę odnalezienia św. Krzyża. Ze pogoda była piękna, zebrało się w tym dniu parę tysięcy ludzi z lipieckiej i sąsiednich parafij. Na odpust przyjechał także i poseł ks. Mąkolski, skulszczyk. Po odprawieniu nabożeństwa zjawił się na placu przed kościołem i zaczął przemawiać do ludu. Rzucił się oczywiście na Witosa i P. S. L., przytaczając wszystkie oszczerstwa, rozszerzane przez wrogów ludu, mówił o ślubach cywilnych i t. p. brednie. Gdy Piastowcy Józef i Lucjan Chachułowie chcieli przemówić, ks. Mąkolski, a za nim i policjant, nie chcieli na to pozwolić. Na żądanie zebranych zabrał jednak głos Józef Chachuła i w ciętym wywodzie odparł wszystkie zarzuty posła Mąkolskiego. Poparł go Lucjan Chachuła, udowadniając również, że wszystkie zarzuty posła Mąkolskiego przeciw P. S. L. są nikczemnem oszczerstwem. Mowy te wywołały niespodziewany skutek. Kobiety zbliżyły się do posła, chwyciły go pod ręce i wśród okrzyków zgromadzonych: „Do wody z nim! Obmyć z grzechów tego zdrajcę i faryzeusza!" wyprowadziły na trakt skierniewicki. Poseł Mąkolski uciekł sromotnie. Mamy nadzieję, że tak jemu, jak innym posłom endeckim odechce się urządzać wiece w Łowickiem. *L-n.*

Nowy kwiatuszek „trybuna chłopskiego".

W kwietniu 1920 r. udało się trzech gospodarzy z gminy Lubatowej, pow. Krosno, do posła Jana Stapińskiego z prośbą, by tenże dopomógł w zakupnie zboża i ziemniaków, o które w okolicy z powodu lichego urodzaju było bardzo trudno.

Rzeczywiście p. Stapiński udał się z nimi do Centralnego związku producentów zboża i paszy przy ul. Garbarskiej, gdzie obiecano im 2 wagony ziemniaków i 1 wagon żyta, tam też złożono zebrane od ludzi w gminie 122.500 kor. tytułem należytości za wspomniane wyżej artykuły. Następnie p. Stapiński udał się z nimi do del. rządu dra Gateckiego, który przyobiecał im 5000 kg jęczmienia. Ponieważ wymienieni nie mieli już pieniędzy, p. Stapiński kazał im jechać do domu z tem, że on tę sprawę sam załatwi, o ile zaś nie danoby mu bez gotówki, to on podejmie w Związku produc. zboża i paszy potrzebne pieniądze i za jęczmień zapłaci. Rzeczywiście w jakiś czas wymienieni otrzymują z Central. związku produc. zboża i paszy list, by natychmiast wyrównano lukę, powstałą przez pobranie przez p. Stapińskiego 29.000 kor., co też oczywista bezzwłocznie uczyniono. W maju nadchodzi pod adresem Kółka rolniczego w Lubatowej owych 5000 kg jęczmienia. Zaraz po rozdzieleniu go udają się gospodarze Jan Zięba i Marceli Turek do p. Stapińskiego i regulują rachunki za jęczmień, dopłacając mu jeszcze 2600 kor., a to z tego powodu, że p. Stapiński oświadczył im, że oni mają w tej sprawie tylko z nim rachunki. Po uregulowaniu rachunków p. Stapiński dał im kwit, że sprawa załatwiona.

Tymczasem po roku prawie przychodzi list ze Związku ekonomicznego Kółek rolniczych w Krakowie z upomnieniem, by zapłacono za jęczmień kwotę 19.933 mkp., gdyż tytułem należytości za jęczmień zapłacono tylko 53 mkp. Interesowani udali się listownie do p. Stapińskiego, który, oczywista, nie odpowiedział wcale, tylko przy sposobności przykazał przez Józefa Zygmunta, by mu dano spokój, oraz, że on nie pamięta — no i oczywista sprawy tej nie załatwił. Związek ekonomiczny Kółek rolniczych wniósł skargę do Sądu okręgowego w Jaśle i pierwsza audjencja odbyła się 29 maja. Kosztów jest dotychczas z obydwu stron co 20.000 mkp. Sprawa została na razie odroczona na 4-ry tygodnie.

W tem wszystkiem muszę zaznaczyć, że Kółko rolnicze w Lubatowej nie udzieliło p. Stapińskiemu zezwolenia użycia swej firmy i nie miało w tej transakcji żadnego udziału — również interesowani gospodarze w Związku ekonomicznych Kółek rolniczych zupełnie nie byli i niczego nie przeprowadzali ze Związkiem Kółek roln., całą zaś tę transakcję przeprowadził p. Stapiński i pobrał od nich kwotę 31.600 kor. — niewiadomo więc, czyby chyba p. Stapiński policzył sobie to za fatygę!?

Bez względu na to, jak sprawa ta się zakończy, p. Stapiński, mając powiadomienie o tem, winien był poszukać w swoim notesie lub przypomnąć sobie o tem i załatwić a nie dopuszczać do tego, by ludzi włóczyć po sądach i narażać na straty, bo to już chyba najmniej licuje z godnością chłopskiego trybuna i obrońcy. Rozprawa sądowa wykaże, czy p. Stapiński zapłacił „Związkowi Kółek rolniczych" i teraz po raz drugi się upomina, czy też może pieniądze otrzymane na jęczmień przez „zapomnienie" sprzeniewierzył.

Mikołaj Zając.

Z ruchu organizacyjnego.

Limanowa. W powiecie naszym ruch ludowy przybiera żywiołową wprost siłę. W kilku ostatnich tygodniach odbyło się kilkadziesiąt zebrań i pogadanek, a samych organizacji nowych zawiązano dotychczas 9 i to w następujących gminach:

Krasne Lasocice. Na czele organizacji staną Wojciech Kapera jako przewodniczący, Brodzik Anton jako zastępca, Mazanek Stanisław jako sekretarz, Szczypkowski Stanisław jako skarbnik.

Jodłownik. Przewodniczącym Ludowej Rady gminnej wybrano Jana Drożdża, zastępcą Franciszka Piwkę, sekretarzem Józefa Wysopala, skarbnikiem Józefa Kaperę.

Góra św. Jana. 29 kwietnia b. r. na zebraniu ludowem wybrano organizację ludową pod przewodnictwem Jana Kapery; zastępcą został Wojciech Banach, sekretarzem M. Węgrzyn, skarbnikiem Jan Zając.

Szczyrzec. Na zebraniu 28 kwietnia b. r. powołano do życia ludową organizację, do której weszli jako prezes Jan Ropelewicz, jako członkowie wydziału Józef Drzyżgiewicz, Franciszek Skiba, Piotr Rymarczyk, Jan Kapera i inni.

Szczyrzec Abramowice. Przy współudziale delegata P. S. L. odbyło się u nas zebranie, na którem po omówieniu ważniejszych spraw, wybrano L. R. G., na której czele stanął Franciszek Węgrzyn, rolnik w Wadzynie; zastępcą został Antoni Mazanek, gospodarz w Abramowicach, sekretarzem Władysław Sębik w Szczyrzycu skarbnikiem Piotr Paciorek w Wadzynie. Do organizacji przystąpiło z górą 40 członków. Delegatem na kongres wybrano Franciszka Wąsowicza.

Janowice. Dnia 26 kwietnia b. r. wybrano u nas Radę ludową dla obrony interesów chłopskich. Przewodniczącym wybrano Jędrzeja Drzyzgę, zastępcą Józefa Brenczyńskiego, sekretarzem Ignacego Gargasa skarbnikiem Antoniego Sadkiewicza.

Wola Skrzydlańska. Na zebraniu dnia 24 kwiet

nia, odbytem pod przewodnictwem naczelnika gminy, wybrano u nas organizację chłopską pod przewodnictwem Marka **Strusia**; sekretarzem został **Dobrzycki Jan**. Omówiono sprawy stronnictwa i wyrażono wotum zaufania Klubowi posłów.

Kasina Wielka. Dnia 23 kwietnia odbyło się zebranie przy współudziale całej gminy. Obecnych było z górą 1000 osób. Po omówieniu ważnych spraw, zawiązano organizację stronnictwa, do której przystąpili wszyscy obecni, wybierając prezesem Jana **Paluszka**, zastępcą Piotra **Pielczaka**, sekretarzem Jana **Drąga**, skarbnikiem Franciszka **Cygala**.

Skrzydlna. W gminie naszej odbyło się dnia 25 kwietnia zebranie w urzędzie gminnym. Po omówieniu spraw powiatu i gminy, przystąpiono do zorganizowania Rady ludowej, na której czele stanął podpisany jako prezes, zastępcą wybrano Andrzeja **Kozę**, sekretarzem Bronisława **Kwiecińskiego**, skarbnikiem Andrzeja **Miłkowskiego**.

Franciszek Struś.

Odpowiedzi Redakcji.

Obywatel z Ubieszyna: Na tego rodzaju doniesieniach bardzo często redakcja robiła smutne doświadczenia. Nie zamieszczamy takich rzeczy, o ile nie dostaniemy listu, podpisanego przez kilku naszych prenumeratorów i przewodniczącego Koła gminnego P. S. L. — **Józef urlop.:** Nie zamieściliśmy dotąd z powodu braku miejsca. — **Jan Sabuda, Gruszowiec:** Pismo stale wysyłamy. Trzeba się upomnieć na poczcie, a gdyby nie pomogło, dać nam znać, to poczynimy kroki w dyrekcji poczt. — **Walenty Słowik, Odrzykoń:** Właściwie niema możności dowiedzenia się o losie owego zaginionego. Bolszewicy nie prowadzili rejestracji. Możnaby jedynie ogłosić w pismach, a może który ze znajomych mógłby udzielić jakich szczegółów. — **Zwierzchn. gminna Swiniary:** Rekursu wnosić nie można, gdyż termin wnoszenia go już dawno upłynął. Jeżeli gmina z dzierżawy sama pożytku nie ciągnie, to może nałożoną na siebie daninę rozłożyć na tych, którym grunta, wydzierżawione od państwa, poddzierżawiła i od nich daninę ściągnąć. — **Fr. Mika, Wola Radł.:** Gdybyśmy zamieścili, sprawa poszłaby do sądu. Jeżeli ci żandarmi w ten sposób się wyrażali, to świadczy to tylko o ich głupocie. Człowiek mądry tego rodzaju rzeczy mówić nie będzie. Jeżeli jest kilku ludzi, którzy mogą to poświadczyć, to można wnieść do sądu. Umieszczanie tego rodzaju rzeczy w piśmie wywołać może tylko zgorszenie. — **Marcin Sarzyński, Przychojec:** Wszystkim, którzy opowiadają o owych ogromnych majątkach, pokupionych przez Witosa, może pan, jak i wszyscy, oświadczyć, że wszystkie te majątki, zakupione rzekomo przez Witosa, jest Witos gotów każdej chwili oddać tym, co je tylko znajdą. Zamiast więc wygadywać o wzbogaceniu się Witosa, ci, co to mówią, niech poszukają, gdzie te majątki są, a staną się ich właścicielami. To samo odnosi się do majątków posła Rączkowskiego. Do 20 nru »Piasta« była dołączona broszura z mową prez. Witosa. Widocznie ją z numeru pańskiego wyciągnięto. »Prawda« przestała wychodzić. Pos. Łańcucki jest posłem z okręgu łańcuckiego. Należy on do bolszewików i jest obecnie jedynym przedstawicielem bolszewików w Sejmie, bo drugi bolszewik, poseł Dąbal, siedzi w areszcie. — **J. Waligóra, Naszacowice:** O ile pan nie jest w wieku poborowym, to pan może uzyskać paszport na wyjazd za granicę. Paszport wydaje starostwo. Na paszporcie trzeba mieć wizę konsulatu tego państwa, do którego się wyjeżdża. Konsulat czesko-słowacki jest w Krakowie. — **Jan Mikoś, Pilzno:** Sprawa przyjmowania do pogranicznej straży celnej była w »Piaście« dokładnie omówiona w osobnym artykule, zamieszczonym w jednym z ostatnich numerów. Należy przeczytać. W sprawie egzaminów udzieli panu informacyj miejscowy sekretarz Rady powiatowej. — **K. Gac, Nadolany:** Gazetę wysyłamy regularnie. 100 mkp. doliczyliśmy do prenumeraty. Odpowiedź na pytanie musiała być wysłana. Wysyłamy ich jednak taką masę, że nie jesteśmy w możności pamiętać każdego listu. — **Koło P. S. L. w Białej:** Wysłaliśmy. — **Hunlak Liliatyn:** Gotowe domy wyrabia i sprzedaje »Ekonomja« w Skarżysku. — **Józef Witek, Śmigno:** Radzimy napisać w tej sprawie do firmy Tyszlewicz w Krakowie, ul. Piotra Michałowskiego 2. Oni mogą sami dostarczyć albo podać odpowiednią firmę inną. W Poznańskiem liczą na morgi magdeburskie. My ani nie radzimy tam jechać, ani nie wzbraniamy, bo jedni sobie tam chwalą, inni przeklinają. — **Michał Jagielski:** P. K. U. powinna papiery wystawić, jeżeli jednak nie jest pan poborowy, to są one panu zbyteczne. — **Józef Skobel w Łopusznej:** Kursy handlowe od czasu do czasu urządza Małopolskie Tow. roln. w Krakowie, pl. Szczepański 8. Podobne kursa, zwłaszcza przemysłowe, odbywają się w Muzeum przemysłowem w Krakowie, ul. Smoleńsk. — **Fr. Kloch:** Sprowadzać pakunków z Ameryki się nie opłaci, bo trzeba płacić wysokie cło graniczne, ale też gdyby nie to cło, to nasze fabryki dawno przestałyby pracować i miljony ludzi straciłoby chleb, a Polska popadłaby w całkowitą gospodarczą zależność od innych. Powodów więc do wielkich oburzeń niema; tamci z Ameryki niech panu przyślą pieniądze, a za nie u nas więcej pan kupi, niż w Ameryce. — **Katarzyna Dudkowa, Porąbka:** Nam w tej sprawie radzić trudno, tem więcej, że nie znamy aktów procesu. Sądzimy, że lepiej dopłacić i grunt zatrzymać. — **W. Szempuch w W.:** Zapytać w starostwie, kto tam objął agendy miejscowej Komisji szacunkowej i tam za sprawą pochodzić. — **A. Szczypka:** Napisać do firmy Freege w Krakowie, Sukiennice. — **Eugenja Berekowa, N. Sącz:** By obecnie rząd tam zaczął odbudowę, nie bardzo wierzymy, bo od czasu ustąpienia Witosa z rządu odbudowę wstrzymano prawie zupełnie. Zrobić podanie do Min. rolnictwa w Warszawie. — **Marcin Karkosza, Jaślany:** Wypłacają po kursie dnia nadania pieniędzy w Ameryce; możnaby jednak zainterpelować Polską Krajową Kasę Pożyczkową w Warszawie w tej sprawie. — **Hamala z Repczyckiego:** Przez dawną granicę większych ilości tytoniu nie przepuszczają. — **P. S. L. Rzeszów:** Wysłaliśmy. — **W. Leja, Grodzisko:** Stale wysyłamy po 2 numera. — **P. S. L. Pilzno:** Wysłano. — **A. Kuźniar, Handzlówka:** Odpisaliśmy listem. — **Łukarz Koziarz, Sokołów:** Przypomnieć się Komitetowi nadawczemu w Dubnie. — **Jędrzej Jędras:** Do Izby skarbowej przez starostwo. — **Gaweł, Przewrotne:** O ile sobie przypominamy, to odpowiedzieliśmy i w odpowiedziach i listownie. Obecnie treści listu nie pamiętamy, bo listów nie przechowujemy, tem więcej, że to byłoby niemożliwe wobec setek listów, otrzymywanych przez nas codzień. — **Andrzej Zieliński w Jukowej:** Wystosować podanie wprost do Min. kolei w Warszawie, Wydział przewozowo-taryfowy, ul. Chmielna 71 b. Na wszelki wypadek przysługuje wam odszkodowanie: — **Pitrus Paweł, Królik Polski:** Zapłacone do 30/IX. — **Wawrzyniec Węgrzyn, Nagoszyn:** Wysyłamy stale. — **Olas, Krzeszowice:** Odpisaliśmy. — **Fr. Stańko, Rozbórz:** Ustawy, regulującej stosunek spłat przedwojennych, jeszcze nie wydano. Sąd najwyższy stoi na stanowisku, że wierzyciele nie są — o ile nie doszło do ugody — obowiązani przyjmować po dawnym kursie i zmusić ich do czasu uregulowania tej sprawy ustawą nie można. — **Kołodziej, Pałuszyce:** Pouczenie i druki wysłaliśmy. — **Józef Potoczny, Rajtarowice:** Gazetę wysyłamy. Za datek na fundusz prasowy dzięki. — **Czytelnik w Szczepanowie:** Gdyby pan dokładnie czytał »Piasta«, to nie potrzebowałby się pan obecnie pytać, bo dokładnie o tem pisaliśmy. Zrobić podanie przez starostwo do Izby skarbowej. Pouczenie znajdzie pan w jednym z poprzednich numerów »Piasta«. — **Bielecki, Wąbrzeźno:** Decyduje o tem Sekcja opieki nad inwalidami w Warszawie, ul. Bracka 16. Obecnie kursów takich mało. — **W. Ch. G.:** Trzeba zrobić zapis notarjalny. — **J. E. Niemiec, Krzeszowice:** Odszkodowań tych jeszcze nie płacą. Listy w tej sprawie odsyłamy do Klubu posłów, by się tem zajęli. — **Marek Brudniak, Pomorze:** Cieszy nas, że jako krajan, Leżajszczanin, popiera pan naszą sprawę. Odpisujemy listem. — **Z. Korecki, Kożewo ad Nowogródek:** Odpowiedzieliśmy listem. — **Kowalczyk, Wierzbanowa:** Stawać do raportu, bo powinni zaliczyć. Reklamacje wnosić można. Przy sposobności sprawę opiszemy dokładnie. —

Wykaz

majątków parcelowanych obecnie w Małopolsce.

1) Powiat Buczacz. Majętność Petlikowce Nowe, od stacji kolejowej Pyszkowce, albo Buczacz 12 km. Obszar 400 morgów, pierwszej jakości czarnoziem. Przeciętna cena 200.000 mkp. za jeden mórg.

2) Powiat Husiatyn. Majętność Czarnokońce Wielkie, od stacji kolejowej Hadyńkowce 8 km. Obszar około 500 morgów przy gościńcu, czarnoziem pierwszej jakości. Kościół i szkoła polska w miejscu. Przeciętna cena około 200.000 mkp. za jeden mórg.

3) Powiat Brody. Majętność Zwyżeń obok Załczisc, stacja kolejowa Brody lub Zborów, reszta z parcelacji około 60 morgów. Cena około 180.000 mkp. za jeden mórg.

4) Powiat Kamionka Strumiłowa. Majętność Obydow folwark Gajik, tuż przy Kamionce Strumiłowej, stacja kolejowa Kamionka Strumiłowa. Kościół i szkoła polska w miejscu. Obszar około 389 morgów. Cena około 200.000 mkp za jeden mórg.

5) Powiat Żydaczów. Majętność Rudniki, stacja Piaseczna 2 km na linji Lwów-Stryj. Kościół, poczta, telegraf Piaseczna, szkoła w miejscu. 300 morgów roli i łąk. Cena 200.000—300.000 mkp. za jeden mórg.

Na Wołyniu.

1) Powiat Dubno. Majątek Smordwa, gmina Młynów oddalone od stacji kolejowej Dubno 10 km. Około 120 morgów. Cena około 200.000 mkp. za mórg.

2) Powiat Dubno, gmina Krupiec. Majątek Siestratyn, od stacji kolejowej Radziwiłłów 5 km. Około 400 morgów roli, 150 morgów łąk, 10 morgów lasu sosnowego rębnego, 2 czworaki, stodoła, 2 stajnie. Cena około 75.000 mkp. za mórg

3) Powiat Dubno. Majętność Rudka Dominikalna od stacji kolejowej Rudnia Poczajowska 7 km. Obszar 120 morgów w cenie 180.000 do 200.000 mkp. za mórg. 600 morgów rozparcelowane już pomiędzy osadników z Zachodu

4) Powiat Łuck. Majętność Chorochoryn, od stacji kolejowej na linji Kowel-Równo, Rożyszcze 16 km. Obszar około 300 morgów roli, 100 morgów lasu, 500 morgów łąk w jednym kompleksie wraz z wszystkiemi budynkami, 2 domy mieszkalne, kilka budynków gospodarczych. Przeciętna cena wraz z budynkami około 150.000 mkp. za mórg.

5) Powiat Dubno. Majętność Kazimirówka, gmina Krupiec, od stacji kolejowej Rudnia Poczajowska 7 km na linji Lwów - Brody - Równo. Obszar 300 morgów. Cena około 130.000 mkp. za mórg.

6) Powiat Łuck. Majętność Nieświerz, gmina Czarnków, 15 km od stacji kolejowej Łuck. Obszar 300 morgów. Cena 150.000 mkp. za mórg z połową zbiorów.

7) Powiat Kowel. Majętność Hałuzja, od stacji kolejowej Maniewicze 15 km. Obszar 300 morgów łąk. Materjał budulcowy na miejscu. Cena około 75.000 mkp. za mórg

Bliższych informacyj co do wyżej wymienionych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21, I p. i Sekcja Towarzystwa Agrarno Osadniczego, Kraków, ul. Czysta 6, II p.

22 2 4

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli młynów, iż orygin. **szwajcarska GAZA jedwabna**

„WYDLERA“

powinna być zaopatrzoną poniżej uwidocznionym znakiem ochronnym



Główna sprzedaż u firmy

B. UNGER

Biuro sprzedaży maszyn i przyborów technicznych

Kraków, ul. Szewska L 21. Telefon Nr 1527.

951 1 2

Podziękowanie

dla Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, Oddział krakowski.

Niżej podpisani składają serdeczne podziękowanie za szybkie zlikwidowanie i wypłacenie wynagrodzenia za dom, który spalił się dnia 5 maja 1922 r., zanim jeszcze zapłaciliśmy należytość za rejestr w gminie. Żadne prywatne Towarzystwo ubezpieczeń nie zapłaciłoby nam nic, a tylko Polska Dyrekcja z mocy swej ustawy szkody takie wynagradza. Odnosimy się do urzędów gminnych z apelem: sporządzajcie prędko wykazy zameldowań, bo pora pożarów nadchodzi i o nieszczęście nie trudno. Was bracia i siostry prosimy, abyście z całem zaufaniem zwracali się do Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych i do jej taksatorów, bo szkody płacą szybko i uczciwie likwidują.

Rybna, dnia 27 maja 1922 r. 938

Szymon Kromka. **Tomasz Kromka.**



Okucia budowlane i meblowe, wagi stołowe i decymalne, młynki do kawy, żelazka do prasowania, sierpy oraz kosy marki „POKOJOWA“

przed sezonem niżej cen fabrycznych poleca firma:

JÓZEF FERTIG

Kraków, ulica Szewska 5.

Telef. 3214. Skład żelaza. Telef. 3214.

952 1 2



Jedynie najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/G.

poleca niklowy system Roskopf 3.500 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 4.200 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 7.500 Mkp. i wyżej. Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 10.000 Mkp., dwurzędówka 15.000 Mkp. Trąby akordeonowe 2.000 i 2.500 Mkp. Djamenty do szkła 2.500 i 3.000 Mp. Brzytwy 800, 1.000, 1.200 Mp. Maszynki do włosów 2.500, 3.000 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 400 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 3.500, 5.000 Mkp. Przy zamówieniu połowę zadatku, reszta za pobraniem. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 70 Mkp. przekazem. **Kupuję złoto i srebro.** 114 15 16

Baczność!

Mam zaraz na sprzedaż kompletne urządzenie fabryki obuwia, nowoczesne: 40 maszyn i 3 motory, sprzedającym jest Niemiec, cena 13 miljonów. Zgłoszenia tylko osobiste.

Także mam majątki od 10 morgów do 1.000 morgów Dobra rycerskie od 1.000 do 7.000 morgów. Zgłoszenia przyjmuje: 940 1 2

FR. PAWLAK

Ostrzeszów, ul. Szeroka, (Biuro komisowe). Wielkopolska.

Najstarsza w zachodniej Małopolsce

FABRYKA SPIRYTUSU, LIKIERÓW, RUMU I ROSOLISÓW

od dziesiątek lat znana swemi wyrobami pierwszorzędnej jakości, a w szczególności specjałami, jak **„Körberowska-gorzka“, „Körberówka“ i „Strzelcówka“,**

poleca swe wyroby po **cenach fabrycznych**

J. KÖRBER, TARNÓW

Rok założenia 1853.

943

Lekarz medycyny weterynaryjnej

MAKSYMILJAN KRYGICZ

w Krzeszowicach (dom p. Olasa)

ordynuje dla rolników od 4—8 wieczorem, we wszelkich chorobach zwierząt domowych, szczepi od różycy i t. p. chorób zakaźnych.

756 3 3

Baczność Rodacy! Składnice i Kółka rolnicze! Tak tanio, jak nigdzie, wysyłam na całą Polskę **kamienie (młynki)** do mielenia zboża, różnej wielkości mam; także na składzie od 14 cali aż do 25 cali. Wysyłam także pojedynczo. Składnicom, Kółkom rolniczym i odsprzedawcom wysyłam całemi wagonami ze znacznym procentem opustu, według umowy. Duże kamienie młyńskie i młynki do kieratu wyrabiam tylko na zamówienia po nader niskiej cenie — różnej wielkości. Cennik na kamienie chętnie wysyłam tym, którzy zamówienie uskutecznią. Przeszło 20 lat firma doświadczona w tym zakresie. O wszelkie zamówienia i oferty zwracać się tylko: **Adolf Szewczyk, W. Górki** Nr 103, o. p. Skoczów. Śląsk Polski. 718 3 3

Dr LUCJAN GAWENDO w MIELCU

przeniósł się do własnego domu „ZACISZE“ za Sądem. 766 2 ?

Ordynuje od 9—12 i od 3—6. W wypadkach nagłych o każdej porze.

PARCELACJA NA KRESACH WSCHODNICH.

Tow. parcelacyjne Kresów wschodnich

Spółka z ogran. odpow., upoważnione przez Główny Urząd Ziemski

posiada gotowe parcele do sprzedaży.

Szczegółowe opisy wydaje się na żądanie.

Warszawa: ulica Chmielna L. 21.
Telefon 415-73.

758 2 3

Oddziały: **wołyński** w Łucku,- ulica Piękna L. 3;
poleski w Pińsku;
północny w Grodnie.

Zaproszenie do subskrypcji.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy **Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego S. A.**, odbyte dnia 31 października 1921 uchwaliło podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego z sumy mkp. 100.000.000 **na mkp.** 200.000.000, a to przez wydanie 200.000 sztuk nowych akcyj imiennej wartości po 500 mkp., opiewających na okaziciela.

Na podstawie powyższej uchwały Walnego Zgromadzenia oraz na zasadzie postanowienia p. ministra skarbu, wydanego w porozumieniu z p. ministrem przemysłu i handlu z dnia 23 marca 1922 Nr DK 92/22/III rozpisuje się niniejszem

SUBSKRYPCJĘ

na następujących warunkach:

Dotychczasowym akcjonarjuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do poboru 100.000 sztuk nowych akcyj w ten sposób, że za każde dwie dawne akcje pobrać mogą 1 nową.

Pozatem repartycję nowych akcyj przeprowadzi bank według swego swobodnego uznania.

Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć dawne akcje lub kwity tymczasowe, które zostaną zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonanego prawa poboru.

Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej w przeciągu dni 30-tu od dnia ogłoszenia subskrypcji, a to pod rygorem utraty tego prawa.

Kurs emisyjny nowych akcyj (wraz z podatkiem i kosztami emisji) wynosi mkp. 620.

Przy zgłoszeniu uiścić należy gotówką całą cenę kupna wraz z 6% odsetkami od dnia 1 października 1921 do dnia wpłaty.

Nowe akcje wydane będą w swoim czasie akcjonarjuszom po zawiadomieniu o przydziale akcyj i po skonfekcjonowaniu sztuk za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

Na wypadek nie przydzielenia akcyj Bank zwróci wpłaconą kwotę wraz z odsetkami w wysokości 4% najdalej do dni 30 od chwili zamknięcia emisji.

Nowe akcje uczestniczą w zyskach banku począwszy od dnia 1 października 1921.

Zgłoszenia subskrypcyjne na nową emisję akcyj przyjmują do dnia 23 czerwca 1922:

Polsko - amerykański Bank Ludowy S. A. w Krakowie,
ul. Dunajewskiego 9, a po 10 czerwca ul. Florjańska 18.

Polsko-Amerykański Bank Ludowy S. A., oddział w Warszawie, plac Napoleona 1. 5. 901

RATUNEK JEST!

Gdy wyjdzie gula albo wypęk w pachwinie czyli słabiźnie, i nawet jeżeli opadło w dół — to należy posłać miarę nitką w około przez biodra, opisać z której strony, i sprowadzić bandaż przepuklinowy od **W. Polaczka w Samborze 27.** 905 1 3

Dr Michał Habuda

adwokat w Krakowie 934

przeniósł kancelarję adwokacką z Małego Rynku L. 1, do lokalu przy ul. św. Filipa L. 18. II. p.

GLEBA DOM HANDLOWO-ROLNICZY

Kraków, ul. Długa 3/P.

Generalna reprezentacja fabryki maszyn rolniczych

TRZEBINIA Tow. akc.

poleca: sieczkarnie, młocarnie, wialnie, kieraty, oraz wszelkie inne maszyny rolnicze. Dla Kółek rolniczych odpowiedni rabat. — Przyjmuje zamówienia na

nawozy sztuczne

na sezon jesienny. 607

Wielki wybór majątków

od ½ do 2500 mórgów

z budynkami, inwentarzem, oraz rozmaite przedsiębiorstwa poleca stale tylko

819 1 2

Biuro pośrednicze

JASKUŁA i Ska

Wronki pow. szamotulski (Wielkopolska).

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr Stanisław Dymnicki

ordynuje w Krośnie, ulica Kolejowa. 832 2 2

Wydział Kasy oszczędności w Myślenicach

podaje do wiadomości, że uchwałą z dnia 6 maja 1922 r. podwyższył stopę procentową od wkładek

z 6% na 10% 857 2 3

począwszy od 1 lipca 1922 r. **Prezes.**

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.